Redakcja Karola 2, Tel. 152-26, 102-?? Administracja Karola 2, Telefon 183-41. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 1 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 196 — Łódź, wtorek 18 lipca 1933 r.

Niewidomi na audjencji u Ojca Św.

Odczytanie adresu hołdowniczego.

Citta del Vaticano, 18 lipca. (Pat). Papież przyjął 120 niewidomych, wychowanków rzymskiego instytutu św. Aleksego,

wysłuchawszy adresu hołdowniczego.

odczytanego przez jednego z uczestników adjencji z pisma sporządzonego według systemu Braille. Ojciec św. w odpowiedzi ze wzruszeniem dał wyraz swej serdeczności dla niewidomych, przypominając Chrystusa Pana, który uleczył ślepego, od urodzenia, by pozostawić jedną z najpiękniejszych kart Ewangelji celem wykazania swej boskości i współczucia dla niedoli ludzkiej.

Dobrowolna obniżka komornego

w granicach od 10 do 15-stu proc.

Warszawa, 18 lipca. W żydowskiej dzielnicy miasta ustawicznie wynikają zatargi lokatorów z właścicielami domów. Wielu właścicieli domów, podlegających ustawie o ochronie lokatorów, zgodziło się dobrowolnie obniżyć komorne w granicach od 10 do 15-tu procent.

—xXx—

Gwałtowny wicher wywrócił łódkę.

5-ciu robotników utonęło.

Medjolan, 18 lipca, (Tel. wł.) Na jeziorze Varesa, na północ od Medjolanu wydarzył się w godzinach popołudniowych tragiczny wypadek. Sześciu młodych robotników w wieku około 25 lat, pochodzących z okolic Varesa, wypłynęło

łodzią na jezioro,

mimo, że nie umieli ani wiosłować ani też pływać. Niespodziewanie zerwał się gwałtowny wicher. Na łodzi wybuchła panika. Nieobyci z wodą wioślarze spowodowali przewrócenie się łodzi, która w danej chwili znajdowała się w odległ. przeszło 200 metrów od brzegu. Wszyscy wpadli do wody a tylko jednemu udało się kurczowo uchwycić burty łodzi, co go uratowało od śmierci.

Gdy przybyła pomoc, wyratowano tylko tego jednego rozbitka, zaś jego 5 towarzyszy poszło na dno. Ciał ich, mimo poszukiwań, dotąd nie wyłowiono.

Huragan nad Budapesztem.

10 ofiar.

Budapeszt, 18 lipca. (Pat). W związku z niezwykle silnemi upałami wczoraj w godzinach przedpołudniowych zmarło z powodu udaru słonecznego

5 osób,

a w okolicach Budapesztu 6, w godzinach popołudniowych przeszła nad Bukaresztem burza o niezwykłej sile. Wiatr zrywał dachy i szyldy. Szereg osób jest rannych. Wiatr wywracał również łodzie na Dunaju. Pięć osób utonęło.

Nadzieja Japończyków.



Cesarzowa Japonji Nagako oczekuje przyjścia na świat nowego potomka. Ciekawe, czy to będzie tak upragniony przez Japonję następca tronu?

Robotnicy wtargnęli do biura dyrekcji

kopalni „Richter" w Siemianowicach.

Katowice, 18 VII. W czasie wypłaty zarobków w sali zbornej na kop. Richter w Siemianowicach doszło na tle zamierzonej redukcji robotników do zajść między 50 robotnikami a inż. Kiblerem.

Robotnicy wtargnęli do biura kier. kop. inż. Kiblera celem omówienia z nim sprawy wypowiedzeń. Inż. Kibler

z obawy przed pobiciem

opuścił biuro swe wraz z sekretarzem.

Robotnicy przeszukali w biurze wszystkie akta, zamierzając zebrać z sobą listę z nazwiskami robotników, którzy ulec mieli redukcji. Listy tej jednak nie znaleźli, a jedynie przez omyłkę zabrali ze sobą starą listę robotników turnusowo urlopowanych. Część robotników opuściła biura dobrowolnie, resztę zaś, zajętą jeszcze szukaniem listy usunęła z biura policja, zawezwana na miejsce zajść.

Łodzianin Pusz mistrzem kolarskim Polski.

Einbrott wicemistrzem.

Warszawa, 18. VII. Wczoraj wieczorem zakończyły się na Dynasach kolarskie mistrzostwa Polski na torze

na dystansie 1000 metrów.

Pierwszy finał wygrał Einbrott przed Puszem. Wczorajsze zawody wykazały bezwzględną przewagę Pusza. W drugim finale wygrał on stosunkowo łatwo osiągając czas 12,8. W trzeciej decydującej rozgrywce zwyciężył również Pusz osiągając

czas 13 sekund.

Pusz zdobył w ten sposób mistrzostwo Polski na rok 1933. Wicemistrzem został Einbrott.



Pusz w cyklistówce w towarzystwie Kłosowicza.

Niebywały ruch w powietrzu.

JUTRO LOT DO STRATOSFERY...

Wiley Post wylądował w Nowosybirsku.

Moskwa, 18 lipca. (Specjalna wiadomość Echa). Znakomity lotnik amerykański Wiley Post wystartował o godz. 5-ej min. 15 po południu z lotniska moskiewskiego w kierunku Nowosybirska, który będzie jego następnym etapem. Post natychmiast po wylądowaniu w Moskwie prosił mechanika

o naprawienie rury

doprowadzającej oliwę do motoru. Przy bliższem badaniu okazało się, że rura była pęknięta. Defekt szybko naprawiono.

Lotnik Post nie chciał zabrać z Moskwy znajdującej się tu lotniczki amerykańskiej Gyllis, która jako pasażerka chciała z nim lecieć do Chabarowska. Post obawiał się, że w razie przyjęcia na pokład pasażerki lot jego nie będzie uznany za lot samotny. Post zabrał ze sobą około 400 litrów benzyny.

Lot Posta jest wspaniałym sukcesem i dowodzi olbrzymiego rozwoju lotnictwa w ciągu ostatnich lat.



Wiley Post.

Przed sześciu bowiem laty Lindbergh, który pierwszy przeleciał jednym skokiem Atlantyk północny z Ameryki do Europy, trasę krótszą, wiodącą z Nowego Jorku do Paryża przebył

w ciągu 33 godzin.

Postowi na przelecenie nieco dłuższej trasy, bo z Nowego Jorku do Berlina wystarczyło tylko niespełna

26 godzin.

Nowo-Sybirsk PAT. 18. VII. Wiley Post, który wystartował wczoraj z Moskwy do dalszego lotu przybył dziś o godzinie 6 min. 27 według czasu lokalnego do Nowo-Sybirsk powitany przez lotnicze władze sowieckie i zgromadzoną licznie ludność.

DO STRATOSFERY...

Chicago, 18 lipca. (Specjalna wiadomość Echa). Jutro planowany jest na terenie wystawy w Chicago start do stratosfery lotnika amerykańskiego. Settle w towarzystwie

brata profesora Piccarda.

Start balonu, który jest w zupełności przygotowany do lotu nastąpi z lotniska Soldiers Field. Podczas całego lotu będą wydawane biuletyny iskrowe z opisem drogi i spostrzeżeń.

Dolar 6,20.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.30, w płaceniu 6.25; dolar złoty w żądaniu 9.20, w płaceniu 9.18; funt angielski w żądaniu 30, w płaceniu 29.80; rubel złoty w żądaniu 4.90, w płaceniu 4.85; marka w żądaniu 2.11 w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35. Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 6.14.

Start lotników włoskich do lotu powrotnego

W SOBOTĘ.

Chicago, PAT 18. VII. Gen. Balbo oświadczył przedstawicielom prasy, że zdecydował się wystartować w sobotę do lotu powrotnego. Droga powrotna przelotu ciągnie się od Chicago przez Nowy Jork, poprzez ocean, Wyspy Azorskie do Włoch.

Gorgonowa nie rezygnuje z Romusi.

Inż. Zaremba wraca do Lwowa.

Warszawa, 18 lipca. Inżynier Henryk Zaremba, głośny bohater procesu Gorgonowej, który ostatnio zajmował się interesami budowlanemi w Warszawie zwinął przed kilkoma dniami

swoje biuro budowlane.

Inż. Zaremba postanowił się narazie wycofać z wszelkich interesów gdyż przeżycia związane tragedją brzuchowicką z procesem podziałały na niego tak silnie, iż nie mógł oddawać się normalnej pracy codziennej. Narazie ojciec ś. p. Lusi pozostaje w Warszawie wraz ze Stasiem i Romusią, ale ma zamiar

wrócić do Lwowa.

W niedługim czasie odbędzie sie proces Henryka Zaremby w sądzie Okręgowym, gdzie występuje przeciwko kilku pismom o oszczerstwo w związku z podaniem przez te pisma fałszywych wiadomości, dotyczących jego przeszłości. Gorgonowa, która nadal przebywa w więzieniu św. Michała, zapowiada, za pośrednictwem jednego ze swoich obrońców, wystąpienie na drogą sądową o zwrot jej dziecka Romusi z chwilą, kiedy

znajdzie się na wolności.

Przy Gorgonowej znajduje się dotychczas w więzieniu, urodzona zresztą w zamknięciu „Kropelka", która będzie mogła pozostać przy matce jeszcze rok, gdyż dziecko może być w więzieniu do dwóch lat życia. Gorgonowa oświadcza, że nie przeżyje rozłączenia z „Kropelką".

Krwawy finał zatargu o pieniądze.

Nożem w kark pracodawcy.

Radomsko, 18 lipca. (Od wł. kor.) Na podwórku domu przy ulicy Reymonta 44, rozegrał się krwawy finał zatargu, jaki powstał pomiędzy Romanem Gajewczykiem, Dobroszycka 31, przedsiębiorcą brukarskim, a zatrudnionym u niego Władysławem Gelbertem, Reymonta 44. Spór powstał

o należność za pracę.

W czasie wynikłej bójki Gajewczyk chwycił kuchenny nóż i zadał nim Gelbertowi

ranę w kark.

Z podwórka bójka przeniosła się na ulicę i skończyłaby się fatalnie, gdyby nie policja, która walczących rozbroiła. Epilog zajścia wkrótce rozegra się w sądzie.

Zbrodnicze ręce skalały ołtarz.

ŚWIĘTOKRADCY W KOŚCIELE ŚW. STANISŁAWA KOSTKI.

Złodzieje zrabowali dwa kielichy złote i cenne wota.

ŁÓDŹ, 18 lipca. W dniu dzisiejszym policja łódzka zaalarmowana została wiadomością o zuchwałem świętokradztwie dokonanem w katedrze św. Stanisława Kostki. O wczesnej godzinie zakrystjan porządkujący świątynię, przed rozpoczęciem nabożeństwa zauważył nieporządki na dwóch bocznych ołtarzach Matki Boskiej Częstochowskiej i Serca Pana Jezusa. Spostrzegłszy brak votów na obu ołtarzach zakrystjan, stwierdziwszy, że popełniono świętokradztwo, zaalarmował niezwłocznie proboszcza katedry, ten zaś zkolei skomunikował się z policją. Jak ustalono złoczyńcy najprawdopodobniej dostali się do katedry w czasie nabożeństw wieczornych i ukryli się tak, że klucznik kościoła zamknął ich. Z nastaniem nocy złoczyńcy przystąpili do rabunku. Przedewszystkiem ogołocili z najcenniejszych votów oba boczne ołtarze. Następnie po wyłamaniu drzwi dostali się do zakrystji gdzie w poszukiwaniu naczyń kościelnych powyrywali z szaf i stołów zamki.

Z zakrystji świętokradcy skradli dwa złote kielichy dużej wartości.

Po dokonaniu kradzieży świętokradcy nie mogąc otworzyć drzwi prowadzących na dziedziniec kościelny, opuścili katedrę przez jedno z bocznych okien. Świętokradcy opuścili się na ziemię po lince, którą pozostawili na miejscu świętokradztwa.

Zaalarmowana policja po przeprowadzeniu dochodzenia wstępnego, wszczęła energiczne poszukiwania, które niewątpliwie w krótkim czasie przyczynią się do ujawnienia sprawców okradzenia świątyni i

surowego ukarania ich.

Wartości skradzionych naczyń kościelnych narazie nie ustalono. Trudno też określić wartość zrabowanych z ołtarzy votów.

Wyniki dotychczasowego dochodzenia trzymane są narazie w tajemnicy.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Czy odciski palców na szybie zdradzą mordercę staruszki?

Katowice, 18 lipca. W toku dalszych dochodzeń, prowadzonych w sprawie ohydnego morderstwa rabunkowego w Ochojcu pow. Pszczyński, dokonanego na osobie 78-letniej staruszki ś. p. Jadwigi Kubistowej, ustalono m. in. następujące szczegóły zbrodni:

Na środku pokoiku, przylegającego do kuchni, znaleziono zwłoki ś. p. K., złożone na poduszkach i nakryte pierzyną. Na niektórych przedmiotach, jak np. na zegarze, obrazach i na szybie w oknie, znaleziono odciski palców, które zabezpieczono

do dalszych dochodzeń.

W czasie wizji lokalnej, przeprowadzonej w obecności sędziego śl. po dokładnem przeszukaniu mieszkania odnaleziono w kredensie kuchennym w papierowej torebce zwinięte 3 banknoty po 50 zł., a w sukni ś. p. K. — 1,20 złotych.

Pozatem stwierdzono, że od dłuższego czasu krążyły w Ochojcu i okolicy pogłoski, rozpowszechniane przez żonę Wiktora Kubisty i lokatora Norbera Stawiarskiego, że K. jest w posiadaniu 8.000 zł. w gotówce, które ukrywa w sienniku.

Zaznaczyć należy, że ś. p. K. do ostatniej chwili nie zrobiła podziału majątku, z czego często na tem tle

powstawały nieporozumienia

i kłótnie między nią a synem jej, aresztowanym Wiktorem K.

Ostatnia kłótnia miała miejsce w poniedziałek, 10 b. m.

W toku dalszych dochodzeń przypuszcza się, że w tym wypadku nie zachodzi morderstwo rabunkowe lecz, że sprawcy zależeć musiało jedynie na usunięciu ś. p. Kubistowej. W związku z tem odstawiono do aresztu w Mikołowie Wiktora i Jana Kubistów, — jak już donosiliśmy — Stawiarskiego. Kubista Wiktor w toku przesłuchiwania dawał szereg

niejasnych i nieścisłych wyjaśnień.

Stawiarski, naturalista i dobry znajomy Wiktora K. zeznał, że swego czasu w kiosku Pilchowej w Ochojcu rozmawiał z Janem Kubistą na temat stosunków majątkowych ś. p. Kubistowej, a Jan K. miał się wyrazić, że „należałoby ją zrobić zimną". Stawiarski dodał wówczas, że najlepiej wyjdzie na tem ten, który pierwszy po śmierci ś. p. K. włoży rękę do jej siennika. Przytrzymani nie przyznają się do winy.

KOMISARZ RZĄDOWY
MIASTA ŁODZI

DO REDAKCJI „ECHA".

W związku z mojem exposé, zamieszczonem p. t. „Bagno na Placu Wolności", w Nr. 194 „Echa" z dnia 16-go lipca 1933 roku proszę Redakcję o zamieszczenie wyjaśnienia, iż mówiąc o redukcji personelu pracowników Zarządu m. Łodzi, nie podawałem żadnych cyfr, nie będąc jeszcze obznajmiony z pracą poszczególnych Wydziałów.

Komisarz Rządowy
Inż. Wacław Wojewódzki.

Łódź, dnia 17 lipca 1933 r.

Do akt Nr. Km. 2037-33.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi ew. I-go Roman Markwart zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Gdańskiej Nr. 61 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 21 lipca 1933 r. o godz. 12-ej w Łodzi, przy ul. Rzgowskiej 74 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli i pieca szamotowego, oszacowanych na łączną sumę zł. 695, które można oglądać w dnu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 23 czerwca 1933 r.

Komornik (—) R. Markwart.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) B. poseł narodowo-socjalistyczny do sejmu brunświckiego, dr. Schaeffer, został wczoraj przez niewyśledzonych sprawców zastrzelony we Frankfurcie nad Menem, poczem zwłoki zrzucono z wiaduktu na tor kolejowy.

Dr. Schaeffer ogłosił w r. 1931 rewelacje o przygotowywanym przez szturmowców zbrojnym zamachu stanu i w związku z tem został z partji wykluczony.

(—) W toczącym się przed sądem apelacyjnym procesie b. więźniów brzeskich przemawiali wczoraj obrońcy oskarżonych, adwokaci Barcikowski i Szumański.

W dniu dzisiejszym zabierze głos obrońca udw. Berenson, poczem nastąpią repliki stron. Prawdopodobnie ostatnie słowo oskarżonych wypadnie w środę. Wyrok spodziewany jest w czwartek.

(—) Erwin Kriszke (Cegielniana 74) jadąc samochodem osobowym, przy ulicy Gdańskiej najechany został przez samochód półciężarowy ŁD. 1445. Wskutek zderzenia oba samochody doznały uszkodzeń.

Przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Przejazd miało miejsce zderzenie dwóch samochodów. Mianowicie samochód osobowy ŁD. 85008 prowadzony przez Ryszarda Wigisza zderzył się z samochodem ciężarowym ŁD. 80168 prowadzonym przez Franciszka Izdebskiego (Przędzalniana 10).

Kierowcy odnieśli lekkie obrażenia, natomiast obie maszyny uległy zniszczeniu.

(—) Posterunek policji we wsi Białobrzegi pod Tomaszowem wykrył w dniu wczorajszym potworną zbrodnię, jakiej dokonali trzej mieszkańcy tej wsi: Tracz, Chlor i Drewniak na osobach mieszkańców wsi Ludwików Pasiutkiewicza i Misiowskiego. Napastnicy pokłuli swe ofiary nożami, masakrując je formalnie. Pasiutkowski przewieziony do szpitala miejskiego w Tomaszowie mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł od odniesionych ran, druga ofiara bandytów walczy ze śmiercią. Policji udało się jeszcze tej samej nocy aresztować zbirów i osadzić ich w areszcie.

(—) W końcu bież. tygodnia komisarz Wojewódzki uda się do wojewody łódzkiego p. Hauke-Nowaka, któremu złoży relację z przebiegu i wyniku jego zarządzeń w pierwszych dniach urzędowania w magistracie. Poruszone zostaną podczas konferencji najpilniejsze sprawy miejskie, co do których komisarz Wojewódzki nie chce sam powziąć decyzji, bez uprzedniego porozumienia się z p. wojewodą. M. in. rozpatrywana będzie kwestja wypłaty emerytur b. członkom magistratu oraz kwestja ważności niektórych uchwał rady miejskiej, zakwestjonowanych na ostatniem posiedzeniu.

(—) Wczoraj pod pociąg rzucił się Rudolf Radke elektromonter. Przed kilku dniami Radke miał odebrać instalację u Icka Rubina. Instalacja nie odpowiadała przepisom. Rubin przekupił Radkego 30 złotemi i zameldował o tem elektrowni. Rudke z rozpaczy rzucił się pod pociąg.

(—) W dniu wczorajszym biura 8-go urzędu skarbowego zostały przeniesione z ul. Ogrodowej 28 do lokalu przy ul Południowej 52.

(—) W rzece Horyń utonęło podczas łódkowania trzech studentów.

(—) W Jassach odbył się bankiet dla uczczenia znanego pisarza rumuńskiego Michała Sadovianu. W czasie bankietu rzucono na salę petardę, która eksplodowała, budząc panikę wśród zebranych. Sadovianu odniósł ranę w rękę. Według krążących pogłosek, zamachu tego dokonały koła skrajnej prawicy, oceniające bardzo krytycznie działalność literacką i polityczną Sadovianu.

(—) Ubiegłej nocy zmarła wskutek ataku sercowego żona premjera węgierskiego Goemboes'a.

(—) Wczoraj rano przybył z Rzymu do Berlina przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson.

(—) W nocy z niedzieli na poniedziałek o godz. 1 m. 30 nad ranem, samolot „Lithuanica" na którym lotnicy litewscy Darius i Gineras przelecieli Atlantyk, kierując się do Kowna, rozbił się w pobliżu miejscowości Soldin 70 klm. od Szczecina. Samolt z nieustalonych powodów przez pewien czas krążył nisko nad miastem, poczem spadł, zawadziwszy o drzewo. Aparat uległ całkowitemu zniszczeniu, obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

Śmierć dzielnych lotników wywołała w całej Litwie przygnębiające wrażenie. Na wszystkich gmachach rządowych powiewają żałobne flagi. Prezydent Litwy zarządził na wtorek dzień żałoby narodowej.

Jak się dowiadujemy, zwłoki lotników i szczątki samolotu przewiezione zostaną do Kowna.

(—) Sąd Apelacyjny w Warszawie uchylił decyzję Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie postępowania upadłościowego f. „Bracia Buskowoda".

Wizerunki Najśw. Serca Jezusowego nad bramami domów katolickich.

Warszawa, 18 lipca. Stowarzyszenie Chrześcijańskich Właścicieli Nieruchomości m. st. Warszawy wystąpiło z inicjatywą, by w b. r. jubileuszowym nad bramami wszystkich domów katolickich stolicy i miast prowincjonalnych zamieścić wizerunki Najśw. Serca Jezusowego.

„ZACNY" KWARTET OSZUSTÓW poszkodował wieśniaków na 7 tysięcy zł.

Częstochowa, 18 lipca. W ostatnich dniach na posterunki Kłobucka, Puszczowa i Walenczowa nieprzerwanie zgłaszają się liczne procesje poszkodowanych włościan z pobliskich wsi, którzy padli ofiarą

kilku oszustów

z woj. poznańskiego.

Na wiosnę 1932 r. do Kłobucka przybyli i otworzyli tam mleczarnie czterej osobnicy z woj. poznańskiego. Mleczarnia z początku, zdawało się prowadzona była z dużym rozmachem. Na czele jej stał niejaki Władysław Piniśkiewicz. Był on głównym kierownikiem mleczarni i zarazem dyrektorem trzech filji, a mianowicie we wsi Węglowice której lokalnym kierownikiem był Franciszek Wasik, w Wilkowiecku (gm. Opatów), której kierownikiem był Wacław Pisarski i we wsi Piła (gm. Panki), gdzie kierownikiem był Franciszek Szymański.

Zacny kwartet w czerwcu przestał płacić gotówką i do 14 lipca brał od chłopów

mleko na kredyt,

w przybliżeniu po 1.400 litrów dziennie.

Okoliczni chłopi, ślepo ufając w solidność i uczciwość kupców, cierpliwie dostarczali mleko,

nie podejrzewając podstępu.

Ale oszuści, widząc, że dłużej nie będą mogli spekulować na łatwowierności chłopów, w nocy załadowali całe urządzenie mleczarni i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Poszkodowani włościanie obliczają swoje straty na 7.300 zł.

Władze bezpieczeństwa publicznego zawiadomione o powyższem, zdążyły ująć tylko kierownika oddziału w Węglowicach Franciszka Wasika, który został już przekazany do dyspozycji sędziego śledczego.

Przerwane występy warszawskich złodziei
Letnicy Grotnik i Rosanowa odetchnęli...

ŁÓDŹ, dnia 18 lipca. Przed kilku dniami na terenie letnisk w Grotnikach i Rosanowie wydarzyło się kilka kradzieży kieszonkowych. Od tej pory nie było formalnie dnia by nie popełniono, bądź nie usiłowano popełnić podobnych kradzieży.

Miejscowy posterunek policji powiatowej w Proboszczewicach w toku przeprowadzonego dochodzenia wstępnego ustalił, iż w wymienionych miejscowościach letniskowych grasują kieszonkowcy przybyli na „gościnne występy".

Wzmożono obserwację, które przyczyniły się do pochwycenia kieszonkowców. Okazali się nimi trzej warszawiacy Stefan Skorupski, Władysław Potocki i Edward Wiśniewski. Osadzono ich w więzieniu łódzkiem do dyspozycji władz sądowych. Wymieniona trójka stołecznych złodziei ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną.

Dość wspomnieć, że Skorupski był już dziewięciokrotnie karany więzieniem. Letnicy Grotnik i Rosanowa po ujęciu kieszonkowców odetchnęli spokojniej.

Robotnik pod samochodem.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 18 lipca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ulicy Ks. Brzózki, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 22-letnia Helena Nowak, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Drukarskiej 17. Desperatce udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W domu przy ulicy Przemysłowej 30 w bójce został pokaleczony nożem 48-letni Władysław Ciesielski, zamieszkały tamże. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy przewiózł Ciesielskiego na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Sprawców bójki poszukuje policja.

Na ulicy Piotrkowskiej został przejechany przez samochód 26-letni Zygmunt Błaszczyk, robotnik, zamieszkały przy ulicy Kątnej 52. Błaszczyk odniósł ogólne obrażenia ciała. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

Przy zbiegu ulicy Wolborskiej i Południowej uderzony tępem narzędziem odniósł ogólne okaleczenia 36-letni Kazimierz Muk, robotnik, zamieszkały przy ulicy Odyńca 20.

Mukowi udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Życie Pabjanic.
Odmowna odpowiedź robotników.

Pabjanice 18. VII. Jak już donosiliśmy w ubiegłym tygodniu, przemysłowcy dążą wszelkiemi sposobami do obniżenia zarobków kosztem klasy robotniczej, motywując to brakiem zapotrzebowania. Jednocześnie zaznaczają, że

obniżenie kosztów produkcji

przyczyni się do większego zbytu. W związku z tem odbywają się masowo zebrania robotników z poszczególnych terenów fabrycznych w celu omówienia sytuacji.

W dniu onegdajszym delegaci firmy B. Weintraub (Fabryczna 11) zwołali zatrudnionych robotników do Zw. Klasowego Bagatela 8. Na zebraniu był obecny kierownik związku p. Raszpla. Po zreferowaniu całokształtu sprawy delegaci podkreślili propozycje przemysłowca o obniżeniu płac od metra w wysokości 0,5 gr. do 3 gr. co w sumie daje obniżkę około 20 proc. zarobków. Kierownik p. Raszpla oświadczył, iż robotnikom nie wolno samorzutnie obniżać zarobków poniżej taryfy płac, bowiem byłoby to hasłem do masowej redukcji stawek. Powtórzyłby się okres przedstrajkowy, kiedy to tkacz zarabiał najwyżej od 10—12 zł. tygodniowo.

Po dłuższej i rzeczowej dyskusji robotnicy zgodnie polecili delegatom, odpowiedzieć firmie odmownie, tem bardziej, że robotnicy przez cały sezon letni z wielkim trudem osiągali w przybliżeniu obowiązujące stawki.

Jednocześnie robotnicy proponują aby firma z powodu braku wątku na art. „Mongoł" oraz braku jakiejkolwiek przędzy na osnowy wyrównała podział posiadanej w zapasie przędzy (osnowy) na krosna przez zredukowanie dni pracy (5 dni) lub godzin (6 godz. dziennie) gdyż do dnia dzisiejszego znaczna część tkaczy pracuje na jednem krośnie.

Kierownik Raszpla zaznaczył, że obniżenie zarobków przez przemysłowców w okresie obowiązującej umowy zbiorowej podciągnąć można pod art. 59 k. k., który przewiduje 3 miesiące aresztu lub 3 tys. zł. grzywny.

Na wypadek, gdyby przemysłowiec odrzucił propozycje robotników i w dalszym ciągu opierał się przy swoich żądaniach robotnicy gotowi są poprzeć swoje stanowisko strajkiem.

Wycieczka do Castel Gandolfo.

Czarny płaszcz na białej sutannie.

Letnia rezydencja Papieża.

Rzym w lipcu.

W ubiegłym tygodniu depesze doniosły o wizycie Ojca św. w jego letniej rezydencji.

Bliski — prawdopodobnie — jest czas, gdy z willi Barberini w Castel Gandolfo, letniej rezydencji papieskiej, powiewać będzie białożółta flaga, wygnana od czasów Piusa IX.

Samochody z inicjałami S. C. V. Stato Citta Vaticano — czyli Państwo Watykańskie) nie są rzadkością na ulicach Rzymu. Rzymianie z przelotną tylko ciekawością rzucają okiem do wnętrza pojazdów, przewożących przeważnie

kardynałów w szkarłatach.

To też nikt niemal nie zwrócił uwagi, na trzy samochody, które przemknęły przez miasto, wioząc Ojca św. ze świtą do Castel Gandolfo. Pewnego dnia Papież zupełnie nagle postanowił przekonać się o postępie robót restauracyjnych w swej letniej rezydencji. Towarzyszyli mu: gubernator Miasta Watykańskiego markiz Serafini, inżynier hrabia Franco Ratti, siostrzeniec Jego Świątobliwości, dwaj architekci — Leone Castelli i syn jego Leonardo, dwaj tajni sekretarze i komendant żandarmerii papieskiej. Księża byli w zwykłych strojach ulicznych, bez żadnych odznak. Sam Ojciec św. zarzucił na białą sutannę lekki czarny płaszcz, zapięty pod samą szyję, jaki noszą duchowni w Lombardji.

Droga prowadziła przez passeggiata Archeologica i via Appia Nuova do nowego wejścia parku siedziby papieskiej w Castel Gandolgo, i trwała niecałą godzinę. U wejścia parku, gdzie już widnieje herb Piusa XI, czekali: kierownik robót Bonomelli i inżynier Nomo. Pius XI udał się windą do willi Barberini, znajdującej się w najwyższym punkcie ogrodu. Willę Barberini kazał swego czasu zbudować papież Urban VIII (z rodziny Barberini). To też w bronzowej kracie t. zw. „Górnej Galerji" widnieją złote pszczoły herbu Barberini'ch.

Apartament Papieża przedstawia się wytwornie aczkolwiek skromnie a z balkonu jego Ojciec św. podziwiał nieporównanej piękności widok na jezioro Albańskie z jednej strony, a pagórki góry włoskiej wsi — rzymskiej Campagna — z drugiej, ciągnącej się do samego morza, widocznego zdala jako wąskie, lśniące pasmo.

Ojciec św. nie przebywał długo w willi. Zdjąwszy czarny płaszcz, udał się tylko w sutannie i czerwonym kapeluszu — jak w ogrodach Watykanu —

na zwiedzenie parku.

Podziwiał szczerze piękne ogrody, rozłożone tarasami, stuletni las, ruiny willi cesarskiej z cudownym starożytnym kryptoportykiem, nowe wykopaliska odnalezione podczas robót ziemnych.

Po jedenastu latach zamknięcia w Watykanie wszystko to wywrzeć musiało ogromne wrażenie na Papieżu, który przywiózł z sobą lunetę, jakiej dawniej używał podczas wycieczek w góry.

Podczas zwiedzania folwarku na widok Ojca św. klękali robotnicy, znajdujący się przy pracy, a Papież każdemu z nich

podawał rękę do pocałunku.

Jednego tylko gmachu Ojciec św. jeszcze zwiedzić nie mógł — dawnego pałacu papieskiego, zbudowanego przez słynnego budowniczego Maderno na rozkaz Urbana VIII.

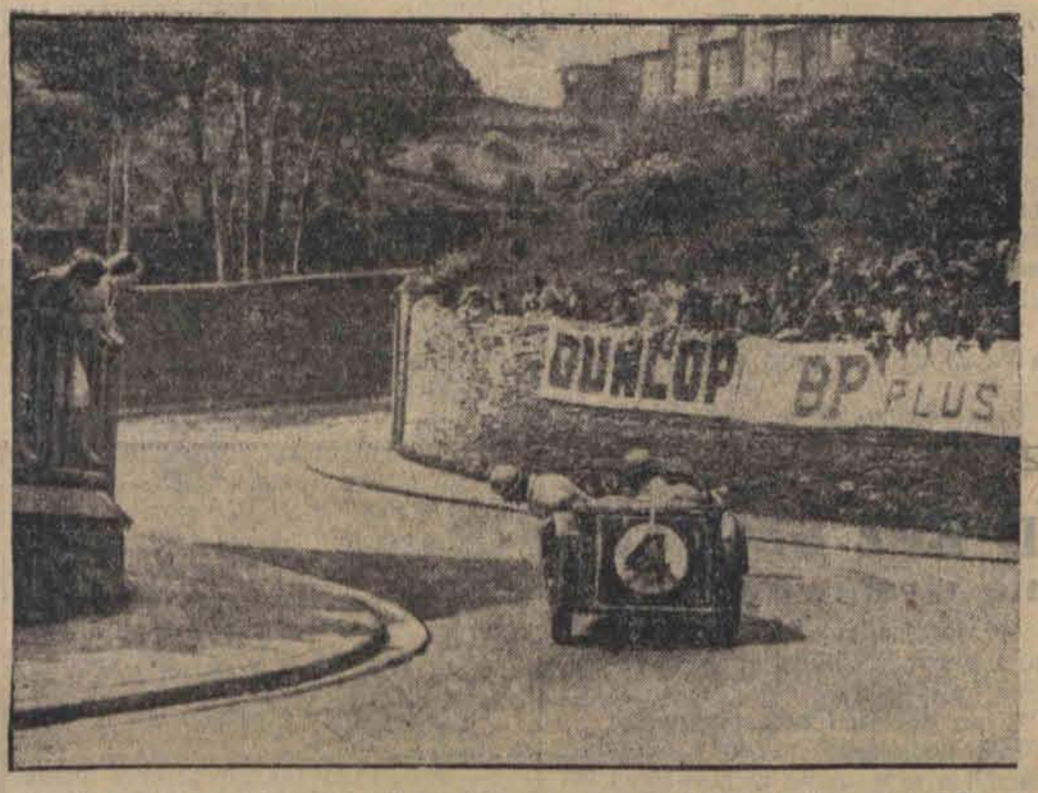
Prace przy odnowieniu pałacu, któremu będzie przywrócony jego średniowieczny wygląd, dotąd nie zostały ukończone, pomimo ogromnej ilości robotników. Również i droga, prowadząca tam z parku, nie jest jeszcze dostępna dla jazdy samochodem. Stąd Ojciec św. powziął zamiar powtórzenia wkrótce swej wizyty w Castel Gandolfo gdy pałac będzie już możliwy do zwiedzenia.

Wieczorem, o godz. 7 i pół, Papież ponownie zarzucił czarny płaszcz na białą sutannę i objechał jeszcze aleje pięknego swego parku, korzystając z ochłody wieczora.

Powrót do Rzymu nie odbył się tak niepostrzeżenie, jak wyjazd z wiecznego miasta. Dowiedziano się już o wycieczce Ojca św. Tłumy czekały na drodze, chyląc się nisko, gdy Pius XI, w przejeżdzie unosił rękę, udzielając błogosławieństwa.

Massimo.

Wyścigi samochodowe na ulicach.



Zagranicą coraz większą popularnościa poczynają się cieszyć automobilowe wyścigi samochodowe na ulicach miasta. Na zdjęciu widzimy auto na niebezpiecznym wirażu.

Nieszczęśliwa miłość szwaczki.

Narzeczonym zaopiekował się prokurator.

W napełnionej wodą deszczową, gliniance obok pewnej cegielni pod Wiedniem wyłowiono zwłoki 25-letniej szwaczki Teresy Holowatsch. Poprzednią noc spędziła ona ze swym narzeczonym Karolem Ullersbergerem u wspólnych znajomych na przedmieściu. Matka denatki wyraziła na policji podejrzenie, że narzeczony miał coś wspólnego

ze śmiercią córki w gliniance.

Przytrzymany Ullersberger twierdził z początku, że odprowadził dziewczynę aż na jej ulicę i nie wie, co się z nią potem stało. Kiedy jednak w jego mieszkaniu znaleziono podczas rewizji parasolkę i torebkę narzeczonej odpowiedział, że pożegnał się z nią zaraz po wyjściu od znajomych. Dziewczyna oświadczyła mu, że skoczy do glinianki. Podarowała mu na pamiątkę parasolkę i torebkę.

Nie czuł się na siłach do popełnienia wspólnego samobójstwa i odszedł, pozostawiając towarzyszkę własnemu losowi. Po drodze wstąpił jeszcze do knajpy i

wypił ćwiartkę wina,

aby stłumić wyrzuty sumienia, poczem udał się do domu i natychmiast zasnął. Ze względu na niejasne tłumaczenie się i szereg momentów obciążających, oddano Ullersbergera do dyspozycji prokuratora.

KRÓL WĘŻÓW.

Chwyta żmije palcami.

W Hercegowinie rozwinął się w ostatnich latach na wielką skalę handel jadowitemi wężami. Od kiedy w stolicy tego kraju Mostarze, utworzono instytut sanitarny, skupiający węże, duża część ludności zajmuje się łapaniem płazów dla celów zarobkowych. Sprzęt zawodowego łapacza składa się ze specjalnie wystruganego kija w kształcie widelca i ze skrzyni, podziurkowanej otworami na powietrze.

Za jednego węża płacą w Mostarze 25 dynarów (około 5 zł.), co dla biednych wieśniaków jest niezłym zarobkiem. Nieco wyższe honorarjum płaci się za węże, chwytane gołemi rękami, bo wówczas istnieje gwarancja nieuszkodzenia ciała płazów. Instytut sanitarny wysyła węże partjami do Zakładów serologicznych, które wyrabiają środki

przeciw jadowi ukąszeń.

Jednym z najsławniejszych łapaczy wężów w Hercegowinie jest chłop Mita z miejscowości Durmitor, którego nazywają „królem wężów". Ma on już 60 lat i w ciągu swej czterdziestoletniej karjery schwytał przeszło 2.000 jadowitych bestyj, zarabiając na tem mały mająteczek. Umie on tak sprytnie podchodzić żmije, że zanim zdołają go one zauważyć, już czują uścisk jego

palców na szyi.

Największym majstersztykiem „króla wężów" jest polowanie na pewien bardzo niebezpieczny gatunek małej skaczącej żmii, której ukąszenie jest

bezapelacyjnie śmiertelne.

Płaz ten ma około 80 cm. długości i jest niezwykle czujny. W razie zbliżania się człowieka lub zwierzęcia, odbija się na końcu swego ogona i skacze w stronę przeciwnika na wysokość półtora metra. Mita chwyta i tę okropną bestję bez żadnej szkody dla swego zdrowia. Nie ukąsił go wogóle dotąd żaden wąż!

Agrafki ulubioną potrawą złodzieja.

Bogata kolekcja w żołądku.

Do jednego ze szpitali szwajcarskich przywieziono chorego. Był to mężczyzna 33-letni, złodziej zawodowy. Skarżył się

na niedomagania żołądka.

Określał to, „że żołądek mu ciąży". Okazała się potrzeba operacji. Po otwarciu żołądka, zrozumiano dopiero, dlaczego ciężył.

Znaleziono w nim bogatą kolekcję przedmiotów. Były tam dwie złamane łyżeczki, oczywiście z czystego srebra (innych nie warto łykać), dwie spinki od szelek (a gdzie szelki?), dwa kawałki żelaza niewiadomego przeznaczenia, kilka gwoździ i wiele agrafek, z których jedna była nawet otwarta.

Chory przetrzymał operację i powoli

przychodzi do zdrowia.

Poto, by uniknął pokusy nie stawiają przy jego łóżku żadnych jadalnych przedmiotów w rodzaju lichtarzy, łyżeczek, czy szpilek. Zwłaszcza, unikają, jak ognia, agrafek, które są, jak wynika z zawartości strusiego żołądka, ulubioną potrawą obok gwoździ.

CHORY STRZELIŁ DO LEKARZA.

Przygoda dr. Dumaret.

Niezwykły wypadek wydarzył się w francuskiej wiosce Garbas. Doktór Dumazet został o godzinie 3 nad ranem wezwany przez niejaką panią Bosche do jej chorego męża, którego stan zdrowia

pogorszył się znacznie.

Gdy lekarz wszedł do chorego, ów kazał mu odejść. Kiedy lekarz nie ruszył się z miejsca, chory wyjął nagle ze stolika rewolwer i oddał do lekarza dwa strzały, które na szczęście chybiły. Zawiadomiona o wypadku żandarmerja udała się do chorego, któremu odebrano rewolwer. Przesłuchany chory oświadczył, że nienawidzi lekarzy, ponieważ nie uratowali jego chorej ukochanej córki, która umarła przed kilku laty. Dlatego strzelił do doktora Dumazeta. Chorego przewieziono do szpitala, aby poddać badaniom jego stan umysłowy

---

Jadwiga El. Zlasnowska.

DZIECI INSTYNKTU

Powieść z niedawnej przeszłości.

 32

On zna ten krzyż dany mu niegdyś na chrzcie świętym prawosławnym. Gdzie go zgubił, ale gdzie, kiedy?

Oślepiająca błyskawica pamięci.

Już wie.

Las, zachód słońca przed burzą. Tak samo płonęło niebo jak teraz. Młoda dziewczyna. On. Wpółpijany... Chryste, czy to ten sam wieczór?

Jak czerwono zachodzi słońce.....

— Panie majorze, co panu? wam słabo.... wody.

Oficer klasnął — żołnierzowi wchodzącemu polecił podać wody, sam podtrzymuje chwiejącego się majora.

— Już mi lepiej, dziękuję. Czy ten młody człowiek już...? Idźcie ratujcie... na miłość boską... może jeszcze iskra życia? prędko, prędko.

—Majorze, co z panem? On, delikwent? ależ nie ma sposobu. I dla czego?

— Otrzymałem rozkaz.... wstrzymanie egzekucji.... w tej chwili...

— Już zapóźno. Szkoda, ha, trudno.

— Proszę, zostaw mię pan samego.

Oficer wychodzi. Major pada ciężko na kolana przed obrazem w rogu pokoju. Bije pokłony do samej ziemi; wali się w piersi ciężką żołnierską ręką, aż echo dudni.

— Święta Przeczysta — pomiłuj, pomiłuj.

Głos jakiś woła w głębi jego istoty:

„Nie ma zmiłowania — synobójca".

Wije się major u stóp Najlepszej z rodzicielek — już nie łka a wyje, ryczy, rwie włosy siwiejące ze starczego łba:

Synobójca.

Ot, spojrzał na niego wisielec strasznemi, wywróconemi białkami oczyma — wpił mu się w źrenice długiem, chwiejącem się cielskiem — kołysze się — kołysze. Ha, ha, ha, syn, jedynak; synaczek mój najmilszy, ze szlachcianki, panienki..... o, o, o.

Wali się stary major na podłogę z ciężkim łoskotem bezwładnego cielska. Wpada żołnierz. Zwierzchnik siny, straszny leży na podłodze. Trup.

Nie, żyje — kołacze się serce.

Doktora, prędko doktora.

Po południu leżącemu w łóżku majorowi wręczono rozkaz wstrzymania egzekucji więźnia stanu — Michała Borowskiego — Polanowskiego, aż do następnej decyzji.

Sprawiedliwości. Sąd nad zbrodnią rzem. O, piekło, piekło. Tak rozkaz równał się ułaskawieniu.

Liza więc mówiła prawdę — Liza.

Minęło dni parę. Major wstał z łóżka. Przez te dni zestarzał się, zgarbił. Włosy zbielały mu. Przeszedł do kancelarji. Rozkazał pisarzowi pisać raport o zejściu więźnia, o spóźnionym papierze.

Oznajmiono wizytę.

— Kto?

— Kobieta — dama — nie chce wymienić nazwiska, ale mówi, że jego wielmożność już wie — w interesie Michała Borowskiego.

— Ach, tak. Niech wejdzie.

Liza weszła blada, ale jaśniejąca cichą pogodą. Tak jaśnieje letni dzień o zmierzchu. Spojrzała na majora — zdziwiła się. Czy to ten sam człowiek.

Major skinieniem oddalił pisarza.

— Proszę, usiądź pani; co masz mi powiedzieć?

Najwyższy rozkaz ułaskawiający więźnia Michała Borowskiego — kalekę. Zsyłka na całe życie do południowych guberni.

Milczał, wpatrując się w papier. Zgłoski przybierały dlań kształty ognistych rózeg. Sieką go, sieką po mózgu — ha powietrza.

Wstaje, rozrywa kołnierz u szyi — bieży do okna z trzaskiem je otwiera — cofa się — ha, tam — tam trup — jego syn — kołysze się —

— Panie majorze?

— Pani, niestety, jam winny — ułaskawienie przyszło zapóźno.

— Co, co?!!

— Więzień — nie żyje.

— Pan? Pan! Wasze słowo.

— Panno Lizo, jam nikczemnik — wróciłem wtedy pijany. Zapomniał.

— Kłamstwo.

Spuszcza głowę. Stoi milcząc, winowajca. W ręku kobiety miga coś ciemnego, błyszczącego. Lufa brauninga skierowana w pierś majora.

Ten stoi spokojnie — rozpina mundur.

Kobieta spuszcza broń.

— Co to wszystko znaczy?

— Posłuchaj mnie, pani, jestem bezgranicznie ukarany, sam przez się. To był mój syn.

— Jakto, co? Przecież on Polak. Syn Polanowskiego?

— Historja to straszna, ciemna i zbrodnicza, nie dla twych uszu panno Lizo. Jedna z tych zbrodni, jakie się wylęgają w pijanym, półwarjackim mózgu. Ot, poprostu — przypadek.

Kiwa głową. Już rozumie — od kilku dni już rozumie wszystkie zbrodnie.

— Przypadek. — Więc to była ta katastrofa, o której Michał wspominał, więc on wiedział. I on, major — ojciec — okropne.

— Żyjecie jak zwierzęta — mówi Liza — nie wiecie nawet z kim spotykacie się po latach; może z własnemi córkami płodzicie znów dzieci — kaziródy. Synów waszych, krew z krwi, posyłacie na szafoty. I nic, nic nie drgnęło w tobie, majorze, żaden rys twarzy tego chłopca nie dał ci poznać że to twoje dziecko?

Major rozstawia ręce rozpacznym, beznadziejnym ruchem.

— Kłamstwem jest głos krwi, woła Liza. Pies i szakal nie poznają swego pomiotu po latach — tak samo człowiek. Jedynie miłość uświęca związki ciała. Gdybyś pan znał i kochał matkę swego syna, w rysach jego, choćby po najdłuższym czasie rozłączenia, choćbyś go nigdy przedtem nie widział, poznałbyś rysy ukochanej, która ci go dała. Drgnęły by ci piersi miłością ojcowską. Nie mógłbyś potępić najdroższej głowy.

— Masz słuszność pani, ukarany jestem za wszystkie winy. Zbrodnia moja wywołała zadośćuczynienie.

— Bóg nie przemówił do ciebie, Bazyli Piotrowiczu, gdyś syna swego gładził ze świata, mogąc go ocalić, jak niegdyś z ciernowego krzaka przemawiał do Abrahama; bo w sercu twem nie było Boga.

Nie było go i wtedy, gdyś matkę jego bezcześcił.

— Lizo Aleksandrówno, zmiłuj się nademną. Przemów do mnie kulą twego rewolweru — nie mów do mnie więcej słowami.

— A moja krzywda, za którą obiecałeś mi życie twego syna — czem ją wynagrodzisz?

— Gotów jestem zaślubić was.

— Ha, ha, ha — mąż mój — synobójca.

— Lizo.

— Zabójca najdroższego mi człowieka na ziemi:

Jażbym żyła obok ciebie, nosiła twe plugawe nazwisko, nie zabijała cię codziennie mym widokiem — nie sącząc ci w duszę, jeśli ją masz, trucizny mego serca?

— Chciałaś się zemścić — masz broń — dlaczego jej nie użyjesz?

Liza położyła rewolwer na stoliku.

— Niegodnyś ginąć z mej ręki. Żyj i odpokutuj swe nędzne życie. Mam sposób. Osładzaj i ocalaj życie więźniów dla tamtego — póki my i tacy jak on, nie oczyścimy świata z niecnych istności, takich jak ty.

Zwróciła się ku wyjściu.

— Dokąd pani idziesz?

— Idę do ludu mego zwalczać w nim zwierzę.

Major ruchem sennym, powolnym podjął z biurka mały, damski rewolwer — cacko. Chwilę ważył go w ręku; bawił się. Potem skierował lufę w otwarte usta — głuchy stuk. Major, Bazyli Piotrowicz Borow. jak długi runął całym ciężarem swego cielska na posadzkę.

KONIEC.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Akcja policji śledczej zmierzająca do zupełnej likwidacji bookmacherów na terenie Warszawy,, rozwija się systematycznie dalej. Onegdaj i wczoraj znów odwiedziła policja szereg lokali, w których zbierali się stale spekulanci wyścigowi. W czasie obławy stwierdzono, iż niedobitki bookmacherskie przeniosły się z „lar ami i penatami" t. j. bloczkami i notatkami do innego lokalu. Nawet w cukierni Kleszcza i na bilardach przy ul. Marszałkowskiej nie znaleziono nikogo. Ustalono jedynie, że właściciel kawiarni przy ul. Nowogrodzkiej 39, Julian Tuszyński jest wspólnikiem bookmacherów i przechowywał w skrytce bufetu ich notatki i pieniądze. Pociągnięto go do odpowiedzialności. Natomiast rewizja w dziewiczym dotychczas dla bookmacherów lokalu „Italji" dała wynik. Aresztowano tam znanego „bankiera" Aleksandra Fausta, który właśnie przeprowadzał tranzakcję. Skonfiskowano notatki i znaczną sumę pieniędzy.

* * *

W Teatrze Nowym świetna pełna humoru i sentymentu komedja Devala „Stefek" zdobyła pełny sukces artystyczny i kasowy. Całość wyreżyserowana świetnie przez Zbigniewa Ziembińskiego i grana znakomicie przez cały zespół, robi jaknajmilsze wrażenie. Jest bardzo dużo śmiechu (Janecka, Samborski, Małkowski, Gella, Hnydziński), dużo wzruszenia (Jerzy Roland, Marja Dulęba, Zofja Kajzerówna) i moc oklasków.

* * *

Komisja do spraw regulacji i zabudowy miasta, przyjęła na ostatniem posiedzeniu szczegółowy plan zabudowy nowej arterji komunikacyjnej, która biec będzie u podnóża skarpy wiślanej w przedłużeniu ul. Chocimskiej do południowej granicy miasta. Arterja ta posiadać będzie niezmiernie ważne znaczenie, odciążając ruch na ul. Puławskiej i Czerniakowskiej. Będzie ona biegła prawie równolegle do ul. Puławskiej, przyczyniając się do zmniejszenia trudności komunikacyjnych na tej ostatniej ulicy.

Długość nowej arterji wyniesie około 2 i pół klm., przyczem za pośrednictwem ul. Chocimskiej umożliwione będzie nawiązanie jej z pl. Unji Lubelskiej. Szerokość nowej arterji przewiduje się około 20 metrów.

* * *

Zatwierdzony został wniosek biura dyscyplinarnego na mocy którego zwolniony został ze służby miejskiej na zasadzie art. 13 regulaminu, pracownik 13 regulaminu, pracownik VIII ośrodka zdrowia magistratu, Zdzisław Hohendorf, który przywłaszczył sobie należności przypadające ośrodkowi od różnych instytucyj i osób, ogółem na sumę 1206 zł. 12 gr. Pozatem sprawę Hohendorfa skierowano do prokuratora.

KRATECZKI.

Żelazne rózgi dla pana Rózgi.

Żona jak teściowa...

Jedna z najstraszliwszych rzeczy na świecie, manja, dlatego się nazywa manja że przypomina najpopularniejsze imię kobiece: Mania, a ponieważ wiadomo już czytelnikom krateczek, że kobieta jest rzeczą straszną — przeto straszne muszą być i manje. A wśród owych manji najstraszniejszą jest manja samochodowa i motocyklistyczna. Człowiek opętany taką manją nie je, nie pije i nie śpi, tylko bez przerwy myśli

o swojej maszynie.

Człowiek taki nie potrafi mówić o niczem innem, jak tylko o sprzęgłach, karburatorze, oponach, biegach i Bóg wie o jeszcze jakich wymyślnych nazwach, których nawet powtórzyć nie potrafię.

Dla człowieka ogarniętego manją motorową nie istnieje nic, tylko maszyna i jej bolączki. Mam znajomych i przyjaciół, posiadających bądź samochody, bądź motocykle. Jeden z mych znajomych automobilistów, gdy tylko ujedzie 5 kilometrów, przystaje, bierze ze stawu wodę i myje samochód bo się troszkę zakurzył. Następnie jedzie znowu 5 kilometrów, znowu myje i tak bez przerwy.

Manjomotorowcy dzielą się na dwie kategorje: jedna, to kierowcy troskliwi i ostrożni. Taki bubek nie będzie jechał szybciej niż 15 kilometrów, na godzinę, gdyż maszynka może się, broń Boże, cokolwik zużyć i uszkodzić. Jazda z takim troskliwym jegomościem jest bardziej męcząca aniżeli pożycie z własną żoną. Druga kategorja, to ludzie zdecydowani na wszystko, byle tylko usłyszeć pochwałę, że ich maszyna wyciąga 150 klm. na godzinę, a oni sami są nieustraszonymi wyścigowcami, wobec których „rakieciarze" to marne, chude pieski. Jazda z takim jegomościem przypomina znowu kochankę, której temperament płonie wielkim ogniem, niczem wybuch

100 tysięcy beczek benzyny z prochem.

Przyznam się jednak, że wolę osobiście automobilistów tej drugiej kategorji. Jeśli mam marnie zginąć w przydrożnym rowie kiepskiej polskiej szosy, to niechaj to się już stanie z fasonem, przy szybkości niedozwolonej, słowem z honorem.

Żadna jednak z kategorji samochodowców nie przypomina mi teściowej. Zresztą czytelnik już zapewne zauważył, że gdy mam w krateczkach do czynienia z teściowa, temat ten sprupulatnie omijam. Proszę jednak nie posądzać mnie o tchórzostwo. Nie. Moja teściowa jest wyjątkiem śród teściowych (niech tylko nie męczy o te „głupie" 400 złotych!) i nie obawiam się wcale, że gdy przyjdzie do mnie, mieszkanie zamieni się na najhałaśliwszy z filmów dźwiękowych. Tak nie jest. I dlatego dopiero po tem zastrzeżeniu przystąpić mogę do lekkiej rozprawy z teściowemi, do dania zadośćuczynienia wszystkim nieszczęsnym zięciom, których słówko „teściowa" przejmuje drżeniem, którzy wolą już raczej widok komornika, aniżeli teściowej i chętniej zgodzą się na wizytę w urzędzie skarbowym niż u teściowej.

Taka prawdziwa teściowa, z prawdziwego zdarzenia, jest istotą zesłaną przez Pana Boga dla podtrzymania w ludziach

pokory i skromności.

Dla wiecznego memento, które przypomina złym mężom otchłań piekieł. Zastanawiałem się już, zdaje się, kiedyś na tem miejscu, czy teściowa jest kobietą. Przypuszczam, że teściowe były kiedyś kobietami, w każdym razie fizyczne znaki tej kobiecości można jeszcze gdzieniegdzie u nich znaleźć. W chwili jednak, kiedy kobieta przemienia się w teściową, nie ulega kwestji, że kobietą być przestaje. Staje się ona rozsierdzoną furją, groźnym biczem na grzechy niepopełnione, zmorą duszącą, która psuje najrozkoszniejszy sen, słowem, staje się — teściową.

A oto przykład żony, która ma wszelkie warunki do szybkiego stania się teściową:

RÓZGA.

Stefan Rózga z ul. Oblęgorskiej lubi dziewczynki, chociaż ma żonę, a może właśnie dlatego. Żona jego, Barbara, postanowiła sobie, że wybije mężowi z głowy dziewczynki i dlatego też, gdy biedak 26 maja przyszedł do domu dopiero nad ranem, groźna Barbara chwyciła kawał żelaza i wygrzmociła nim męża tak solidnie, że musiano do nieboraka wzywać pogotowie.

Sąd Grodzki skazał Barbarę Rózgową na 25 zł. grzywny lub 5 dni aresztu.

Frajer będzie Rózga jeśli zapłaci za żonę.

Jerzy Krzecki.

RYCERZ I SZANTAŻYSTKA

Ostatnia deska ratunku.

Z Wilna donoszą:

P. G. padł ofiarą przygodnej znajomości. Epopea jego przejść i cierpień rozpoczęła się właśnie tego wiosennego wieczora, kiedy, przechodząc obok dworca kolejowego, zawarł przygodną znajomość

z młodą i przystojną niewiastą.

Niewiasta okazała się istotą bardzo miłą. Rozmowa potoczyła się żwawo i zajmująco. Po upływie 10 minut p. G. wiedział już, że przybyła do Wilna z Warszawy celem ukończenia tutaj kursów maturalnych, że po ukończeniu tych kursów zamierza wstąpić na uniwersytet, że zgubiła w pociągu torebkę z pieniędzmi i że nie ma dokąd pójść przenocować.

P. G. przejął się losem dziewczyny, a że jest gościnnym z natury,

zaprosił do swej kawalerki.

— Jestem rycerski i uprzejmy. W mojem mieszkaniu pani nie grozi żadne niebezpieczeństwo. — oświadczył.

„Warszawianka" bez wahania przyjęła uprzejmą propozycję. Oboje znaleźli się w zacisznym pokoiku p. G. Uprzejmy gospodarz poczęstował nieoczekiwanego gościa kolacją, poczem ulokowawszy piękną „warszawiankę" na otomanie, sam położył się w łóżku i wkrótce zasnął snem sprawiedliwego.

Po upływie pewnego czasu, p. G. obudził ze snu jakiś szmer. Obudzony obejrzał się i osłupiał. Przy łóżku jego stała w kostjumie prababki Ewy, niewiasta.

— Co to ma znaczyć? — zapytał zgorszony.

— Nie mogę zasnąć, skarżyła się dama. — Otomana jest za twarda. Wierzę panu, że nic złego mi pan nie uczyni. Niechże pan pozwoli położyć się obok do łóżka. Jestem tak zmęczona...

P. G. nie byłby sobą gdyby odmówił.

Gdy z rana poszedł do biura, niewiasta

jeszcze spała.

Powróciwszy, znalazł ją również w łóżku. Słowem rozgościła się, jak we własnem mieszkaniu.

Upłynęło parę dni. Piękna „warszawianka" zadomowiła się na dobre. Coraz częściej żądała pieniędzy, coraz bardziej wchodziła w rolę prawdziwej gospodyni. P. G. już mocno nierad z przystugi, zmuszony był, by jakoś pozbyć się gościa z mieszkania, wynajął jej pokój przy ulicy Wosennej.

„Warszawianka" nie zadowoliła się jednak tem i zażądała... by się z nią ożenił, lub paruset złotych aby mogła powrócić do Warszawy. Cierpliwość nieszczęśliwego

skończyła się.

— Nie dam więcej nic, ani jednego grosza!

— Aha, to ty taki, bezczelny łotrze, krzyknęła rozwścieczona. Ja ci pokażę jak uwodzić biedne dziewczyny!

I pokazała. Życie p. G. zmieniło się nie dopoznania. Stało się piekłem. Niewiasta, wciąż żądała pieniędzy. Gdy nie dawał urządzała skandale na ulicy, wrzeszcząc, że jest jej mężem, musi ją utrzymywać i t. d.

Pewnego razu w czasie takiego kolejnego napadu przy ulicy Wielkiej piękną panią zatrzymał policjant. Tu dopiero dowiedział się p. G. kim jest „uwiedziona" przez niego dziewczyna. Okazała się nią znana policji szantażystka,

kobieta lekkich obyczajów — Scholastyka Nienartowiczówna.

Scholastyka Nienartowiczówna niejednokrotnie figurowała w kronice policyjnej, a skazana została w swoim czasie przez sąd w Wilnie na 6 miesięcy więzienia za okradzenie pewnego sekwestratora miejskiego na dość znaczną sumę.

Po wyjściu z aresztu panna Scholastyka nietylko, że nie przestała prześladować p. G., lecz zwiększyła „pretensje". Zażądała za danie mu spokoju 5.000 zł., ani grosza mniej.

P. G. dał jej pewną sumę pieniędzy za obietnicę wyjazdu z Wilna.

Przez kilka dni było spokojnie. Barometr

wskazywał pogodę.

P. G. zdecydował się pójść na spacer ze swoją znajomą. Piorun spada jednak czasami i z jasnego nieba. W chwili gdy znalazł się na ulicy Królewskiej wyłoniła się raptem panna Scholastyka. Naturalnie z awanturą. Podrapała mu całą twarz, krzyczała, że jest jego żoną i t. p.

Obecnie poszkodowany zwrócił się z prośbą do policji, by uratowano mu życie. Jeżeli niewiasta nie zostawi nieszczęśliwego w spokoju zdejmuje on wszelką odpowiedzialność za swoje czyny, gdyż jest doprowadzony do ostateczności.

Policja zainteresowała się tragedją nieszczęśliwego człowieka.

SAMOCHÓD BEZ SZOFERA

zatrzymał się w oknie wystawowem.

Z Katowic donoszą:

Nieznani sprawcy wprawili w ruch samochód osobowy Śl. 1426 przed kawiarnią Mucka na Rynku w Pszczynie który bez obsługi jechał chodnikiem wzdłuż Rynku łamiąc po drodze 5 drzewek ozdobnych, aż wreszcie zatrzymał się w oknie wystawowem drogerji Pijanowskiego. Samochodem tym przyjechał z Katowic do Pszczyny bez prawa jazdy właściciel jego Horst Kuc z Katowic, który pozostawił go przed kawiarnią

bez dozoru i zabezpieczenia.

W toku dochodzeń ustalono, że bieg włączył u samochodu niejaki Józef Budny z Starej Wsi, a kilku innych wyrostków pchało wóz tak długo aż motor „poskoczył". Za swawolny ten czyn czeka sprawców surowa kara.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, środa.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.25 Dz. poranny. 7,30 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego, 7,55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy polskiej. 12,33 Kom. meteor. 12,35 Płyty. 12.55 Dz. południowy. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Płyty. 15.25 Kom. Gospod. 15,35 Płyty. 15.45 Skrzynka PKO. 16.00 Koncert popularny. 17.00 Odczyt p. t. „Za kręgiem polarnym" — wygłosi prof. St. Sumiński. 17.15 Recital śpiewaczy. Tr. ze Lwowa. 17,40 Feljeton pióra K. Wierzyńskiego. 17.55 D. c. koncertu popularnego. 18,15 Odczyt p. t. „Pływanie — fundament turystyki wodnej i sportów wodnych" — wygłosi red. W. Junosza-Dąbrowski. 18.35 Recital śpiewaczy. 19.00 Płyty. 19,20 Rozmaitości, 19,35 Program na dzień następny. 19.40 Kwadrans literacki. 20.00 Muzyka jazzowa. 20,40 Płyty. 20.50 Dziennik wieczorny. 21,00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 21.10 „Coś przyjemnego" w wykonaniu St. Witasa (tenor), L. Petrykiewicz (recytacje), Witolda Jodko (estra, transmisja z Wilna). 22.00 Odczyt w języku nowogreckim p. t. „Polski port Gdynia". 22.15 Muzyka grecka z płyt. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Kom. meteor. dla kom. lotniczej i kom. policyjny. 22,40—23,00 Muzyka taneczna.

ANDRE BIRABEAU.

„48!"

Plaża była dosłownie pokryta nagiemi, a przynajmniej półnagiemi ciałami. Ile ich było! Ile, mój Boże!... Tyle, co owoców na ziemi, u stóp jabłoni, podczas lata... Były pomiędzy niemi owoce zielone, dojrzałe i nadgniłe. Była to — zresztą — niewielka, małomieszczańska plaża.

— Zastanawiam się zawsze — odezwał się nagle siedzący obok mnie p. Maillon — zastanawiam się, patrząc na te nagie tłumy, wśród których przecież być muszą ojcowie, matki, siostry i bracia, czy wobec nowoczesnych obyczajów młode dusze nie tracą zawcześnie swego pyłku"?... Trudno coś orzec stanowczego w tej kwestji. Często gawędziłem z młodymi ludźmi; zapatrywania ich niejednokrotnie dziwiły mnie, a nawet nieraz zasmuciły, lecz nie dopomogły mi do zbadania ich dusz. Najmniej szczerzy są młodzi ludzie w kwestjach swej wstydliwości... Tak przynajmniej było za moich czasów i — może — jest obecnie jeszcze. A więc?...

„Ważne to zagadnienie, prawda? Czy malcy w naszych czasach wcześniej trocą swój „puszek"? Powinno się o tem mówić w liczbie mnogiej, bowiem naiwność nasza ma kilka warstw, jak pokłady skóry. Życie zrywa nam jedną po drugiej, i jest to zawsze rzeczą bolesną. Doznaje się za każdym razem uczucia smutku, ograbienia, rozpaczy niemal... Ach! żal mi dzieci naszych, pozbawionych zawcześnie kolejnej swej nieświadomości...

„Przypominam sobie żywo — widzi pan — jedno... jedno z mych zbrukań. Miałem lat siedemnaście, czy też osiemnaście, i nie byłem już dzieckiem niewinnem. Zaznałem już eksperymentu miłosnego, i jakkolwiek sądziłem, że nie miałem w sobie już żadnej niewinności, zachowałem... jakżeby się tu wyrazić?... różne czyste pojęcia, narażone na zetknięcie się z brudem. Było to — zresztą — zupełnie nieświadome. Zdawało mi się, dlatego że czytałem dzieła filozoficzne i zaznałem pieszczot kobiecych, iż odtąd poznałem już życie do gruntu. W domu starałem się nie pozować swą wyższością: ojca mego uważałem za człowieka o przedpotopowych pojęciach i kłóciłem się z matką, która zachowała żywość młodego dziewczęcia. Na siostrę moją, młodszą ode mnie o kilka lat, spoglądałem z drwiącą pogardą. A pomimo to człowiek jest zawsze bardziej niewinny, niż mu się zdaje...

„Miałem przyjaciela, Krzysztofa Sollès,kolegę z jednej ławy. Z nim grywałem w tennisa, z nim dyskutowałem o Spinozie, z nim też chodziłem do music-hallu. Był powiernikiem mych przygód miłosnych, a ja wysłuchiwałem jego historyj uczuciowych. Nie byliśmy demonstracyjni w wylewie naszych przyjaznych uczuć. Rozmowa nasza była naszpikowana różnemi „dosadnemi" wyrazami; stosowaliśmy wzajem specjalne przezwiska, ale w gruncie rzeczy łączyło nas serdeczne i głębokie przywiązanie...

„Lubiliśmy spacery po Paryżu. Włóczyliśmy się — ramię przy ramieniu — wyciągając nasze długie nogi. Rozmawialiśmy o trygonometrji i kobietach, piłce nożnej i metafizyce. Owego pamiętnego dnia przechadzaliśmy się na Polach Elizejskich, oddając się zabawie — grze prostej, która pomimo to dostarczała nam zadowolenia. Przyglądaliśmy się spotykanym kobietom i jednem słowem — dość wulgarnem nawet — określaliśmy, czy warte są uwagi naszej. Krzysztof utrzymywał, że na przestrzeni od Łuku Triumfalnego do Placu Zgody spotykamy conajmniej pięćdziesiąt kobiet, wartych grzechu. Ze swej strony twierdziłem, że spotyka się na ulicy znacznie mniej pięknych kobiet niż się zdaje.

— Porozumiejmy się dobrze — mówił Krzysztof — nie chodzi o doskonałe piękności godne dłóta Praksytelesa lub Jana Goujon'a... Poprostu patrzysz na zbliżającą się kobietę i myślisz: „Gdyby zechciała czybym i ja zechciał?..."

— Niech tak będzie.

— A więc zaczynajmy.

„I rozpoczęła się gra. W owych czasach Pola Elizejskie nie były jeszcze dzielnicą tak handlową, jak obecnie. Przechadzano się tam bez natłoku. Spotykało się przeważnie, osoby starsze lub piastunki z wózkami dziecięcemi. Sunęliśmy naprzód zwykłemi wielkiemi krokami, przyglądając się z uwagą przechodzącym kobietom i licząc głośno: „Pięć! Sześć!" Gdy ruch stawał się za wielki, uprzedzaliśmy się wzajem o kierunku, w którym należało rzucić spojrzenie. Krzysztof był mniej wybredny ode mnie. Krzyczał z entuzjazmem: Dwadzieścia! Dwadzieścia i jedna!"

— Ach! nie — protestowałem. — Ta jest naprawdę zanadto brzydka.

— Tak. Ale spójrz na figurę. Co za biust! Nie zwróciłeś nań uwagi.

„Zabawa była istotnie zanadto brutalna. Przyglądaliśmy się nieznajomym kobietom, taksując ich poszczególne wdzięki ciężkiem spojrzeniem handlarzy koni. Żartowaliśmy używając śmiałych wyrazów, które tak lubią młodzi mężczyźni. Nasza zabawa istotnie nie była ładna, lecz znajdowaliśmy w niej olumaniającą wesołość, jakiej uczyła złe wino.

Na widok piastunki, pchającej wózek, Krzysztof policzył głośno: „Dwadzieścia sześć!"

— O! zaprotestowałem.

— Liczę wszystkie — oświadczył Krzysztof — i nietylko te, którym deklamować można wiersze Musseta. Chodzi przecież o to tylko, czy...

Zarumieniłem się.

— A więc widzisz! — oznajmił.— Dwadzieścia sześć zatem.

Poczułem jakby wstyd.

W międzyczasie dobrnęliśmy do Placu Zgody. W cieniu drzew było coraz mniej osób, a naliczyliśmy dotąd tylko czterdzieści siedem.

— Zdaje się, że słuszność będzie po mojej stronie! — rzekłem do Krzysztofa,

Nie chciał się na to zgodzić. Zawołał: 48! na widok potworka, dodając:

— No, tak. Na samotnej wyspie, i po sześciu miesiącach...

Urwał nagle, przyglądając się innej kobiecie, która miała zamiar przejść przez jezdnię. Stała na brzegu chodnika, zebrawszy fałdy sukni jedną ręką, jak było we zwyczaju w owych czasach, ruchem który uwydatniał biust i rysunek bioder. I zawołał:

— Ach! ale teraz naprawdę 48! Ach! Wielki Boże! I co za numer 48!

Kobieta zdecydowała się przekroczyć jezdnię. Chcąc wyminąć nadjeżdżającą dorożkę, pobiegła, ukazując całą nogę — piękną i kształtną nogę... A niewiele nóg oglądało się w owych czasach!

— Co za piękny numer 48! — powtórzył Krzysztof.

Odwrócił się do mnie, zdumiony mojem milczeniem.

— Co to? — mruknął z naganą.— Chyba nie powiesz, że ta nie przemawia ci do gustu?

Kobieta w międzyczasie dostała się na „wyspę" uliczną. Tam odwróciła się i spostrzegłszy nas, powitała mnie ruchem parasolki: była to matka moja.

Krzysztof spojrzał na mnie, zbladł i zrozumiał. Odwrócił się w drugą stronę. Znał mnie zanadto dobrze, by nie odgadnąć mych myśli.

Mama! Matka moja!... Uprzytomniłem sobie wszystkie wyrazy, jakie wymawialiśmy w ciągu ostatniej godziny, wszystkie obrazy, jakie wywoływaliśmy, wszystkie kobiety, które... a że pomiędzy niemi, narówni z niemi jako czterdziesta ósma, znalazła się moja matka!!

Doznałem takiego bólu serca, że pozbyć się nie mogłem ucisku w ciągu następnych chwil... Machinalnie spojrzałem w jej kierunku: opuściła „wyspę" i unosząc suknię ruchem, który uwydatniał jej postać, przechodziła drugą połowę jezdni...

Czystość zbrukana... Biel skalana... Nieświadomość utracona... Dotąd bowiem nie pomyślałem o tem nigdy, że matka moja jest także kobietą...

I od tej chwili uczucia moje dla matki nie były już tak doskonałe, jak dawniej jak również przyjaźń moja dla Krzysztofa już nie była ta sama..."

Tłum. L. M.

SPORT.

Zebranie 25 przedstawicieli klubów stołecznych.

Nowe władze W. R. S. K. O.

W gmachu Teatru Ateneum odbyło się doroczne walne zebranie Warszawskiego Robotniczego Sportowego Komitetu Okręgowego. Obecni byli przedstawiciele

25 klubów warszawskich.

Na zebraniu wybrano nowe władze Związku które się ukonstytuowały następująco: przewodniczący — Żak, pierwszy wiceprzewodniczący dr. Jerzy Michałowicz, II wiceprzewodniczący (sprawy wszystkich sportów, prócz piłki nożnej) — Tytelman, III wiceprzewodniczący (sprawy administracyjne) — Domosławski, sekretarz — Kozłowski, zastępca — Ginsberg, skarbnik — Statman, zastępca skarbnika i referent statutowy — Fedorowicz, gospodarz — Pietanik, kronikarz Apfelbaum, referent prasowy — Błaszczyk wizytator organizacyjny i referent kulturalno - oświatowy — Gajewski, bez mandatu — Lik. Notkowski, Derda i Kantorski.

Postanowiono zorganizować

szereg obozów letnich,

przeprowadzić propagandę robotniczej turystyki, przeprowadzić mistrzostwa robotnicze Warszawy we wszystkich dziedzinach sportu, przeprowadzić rokowania w sprawie ubezpieczenia sportowców, zorganizować dalsze kursy ratownictwa sportowego, rozszerzyć zakres działania utworzonej niedawno sekcji sanitarnej i t. d.

Atak serca przy kierownicy.

Tragiczna śmierć prezesa Ł.O.Z.B.

Kilkakrotny prezes Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego p. Otto Landeck padł ofiarą katastrofy samochodowej. W dniu onegdajszym prowadzone przez ś. p. Ottona Landecka auto koło wsi Dąbrówka Wielka pod Proboszczewicami wywróciło się tak nieszczęśliwie, że poniósł on śmierć. Dziwnym zbiegiem okoliczności inne osoby znajdujące się w aucie

wyszły z wypadku cało.

Śmierć ś. p. Landecka wywołała w kołach sportowców łódzkich wstrząsające wrażenie. Tragicznie zmarły był bowiem niezwykle zasłużonym działaczem sportowym, jednym z pionierów na niniwie rozwoju pięściarstwa w naszem mieście, który dzięki swym zaletom charakteru cieszył się ogólną sympatją i poważaniem. Poza stanowiskiem prezesa ŁOZB, ś. p. Landeck był znanym w całej Polsce sędzią pięściarskim — i wskutek jego śmierci sport polski a przedewszystkiem łódzki poniósł ogromną stratę.

Kara za opuszczenie boiska.

Garbarnia — Podgórze 3:0.

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi zweryfikował mecz Garbarnia-Podgórze jako walkower 3:0 dla Garbarni. Jak wiadomo przy stanie 1:0 dla Garbarni drużyna Podgórza

opuściła boisko

z powodu zatrzymania przez żandarmerję jednego z graczy wojskowych biorących udział w meczu mimo zakazu startowania w drużynach cywilnych. Epilogiem tych zajść jest wymieniona decyzja GID.

GENERAŁ MOND USTĄPIŁ.

Walne zebranie K.O.Z.P.N.

Po wydaniu zakazu grania wojskowych w klubach cywilnych na terenie Krakowa, gen. Mond, pełniący równocześnie funkcje dowódcy garnizonu krakowskiego i prezesa krakowskiego okręgowego Związku Piłki Nożnej, zgłosił swoje ustąpienie ze stanowiska przewodniczącego okręgowych władz piłkarskich. Na posiedzeniu zarządu K. O. Z. P. N. postanowiono

rezygnację przyjąć

i zwołać w najbliższych dniach nadzwyczajne walne zebranie, celem wyboru nowego prezesa.

Przed 6-ym sierpnia...

Międzyklubowe zawody bokserskie.

W dniu 6-go sierpnia t. j. w „Dniu Legjonów odbędą się w Helenowie międzyklubowe zawody bokserskie, na których odbędzie kilka sensacyjnych eliminacyjnych walk najlepszych łódzkich bokserów przed ustaleniem reprezentacji naszego miasta na mecz międzymiastowy z Poznaniem. W zawodach w Helenowie wezmą udział następujący pięściarze: z klubu „Geyer": Gdański, Woźniakiewicz, Wolski i Lipiec; z IKP.: Pawlak, Graczyk, Leszczyński, Spodenkiewicz, Taborek, Chmielewski II, Garnczarek, Stahl II i Krenc. z Wimy: Kłodas; z Kruszeendera: Kraszewski; z ŁKS-u: Stankiewicz i Klimczak; zUnion Touringu: Bitzer II, Krantz i Baranowski i Z K. P. Zjednoczone: Brzęczek, Marczewski. Impreza bokserska „Dnia Legjonów" zapowiada się b. ciekawie i już teraz wzbudza ogromne zainteresowanie, gdyż będą to pierwsze większe zawody po dłuższej przerwie letniej.



Sport w kilku słowach

W nadchodzącą sobotę i niedzielę zostaną rozegrane ostatnie mecze o mistrzostwo łódzkiej kl. A, które zostały przełożone z ubiegłego tygodnia, a mianowicie, w sobotę: Hakoah— Wima i w niedzielę Ł.T.S.G. — ŁKS Ib.

W nadchodzącą niedzielę zostaną rozegrane pierwsze mecze międzyokręgowe o wejście do Ligi. Łódzcy Turyści wyjadą do Poznania, gdzie zmierzą się z tamtejszą Legją, Polonia warszawska walczyć będzie z mistrzem Pomorza, prawd. Sokołem, w Lipinach — Naprzód (mistrz (Śląska) zmierzy się z Olszą (mistrz. Krakowa) w Wilnie — tamtejszy WKS. zmierzy się z mistrzem Polesia.

Zawodniczki okręgu łódzkiego spisały się na mistrzostwach tegorocznych Polski naogół dobrze. Prócz wspaniałego rekordu Wajsówny w rzucie dyskiem i jej pierwszego miejsca w skoku wzwyż, Kwaśniewska, pomimo braku zaprawy i długiej przerwy w treningach— zajęła drugie miejsce w rzucie oszczepem 33,58 m. (po Jasieńskiej), Głażewska (ŁKS) w biegu 800 m. była trzecia 2,32,6 (po Nowackiej i Świderskiej) W finale dysku Janowska J. (KE.) była czwarta a Głażewska —szósta, W skoku wzwyż Janowska J. czwarta a jej siostra Marja szósta. W skoku wdal z rozbiegu Janowska J. była piąta 4,75 m. W biegu 200 m. —czwarte miejsce zajęła Głażewska. W rzucie kulą Wajsówna była druga 11,64 m. Janowska J. piąta i Janowska M szósta. Zawiodła Smętkówna w rzucie oszczepem zajmując dopiero —piąte miejsce słabym jak na nią wynikiem 29,34 m. W biegu 80 m. przez płotki Wajsówna była czwarta.

Po zwycięstwie Anglji nad Australją w stosunku 3:2, zmierzy się obecnie Anglja w dniach 21—23 bm. w Paryżu z USA, a zwycięzca tego spotkania spotka się w ostatecznym finale z Francją 28—30 bm w Paryżu.

Karel Koželuch przybył już do Warszawy i rozpoczął pracę w obozie tennisowym. Heljasz wyjechał do Sztokholmu na zawody Hellasu w dn. 19—21 bm. gdzie spotka się z Doudą i Sievertem i elitą miotaczy z północy.

Wybierajcie!

Ulgowe przejazdy i wycieczki organizowane przez Wagons-Lits Cook.

Nareszcie mamy prawdziwe lato, a więc porę kiedy ludzie rozstrzygają gdzie i jak spędzić urlop. Nie jest to w dzisiejszych czasach sprawą błahą. Chodzi nietylko o miłe i wesołe spędzenie urlopu, względnie wolnej niedzieli, ale również o przysporzenie sobie nowych wrażeń, nowych sił i zdrowia do dalszych trudów.

Dzięki inicjatywie tutejszego oddziału Wagons-Lits Cook szerokie rzesze naszych mieszkańców mogą skorzystać z ulgowych przejazdów do uzdrowisk oraz spędzić wolną niedzielę w najpiękniejszych okolicach Polski.

Program wycieczek na bieżący tydzień przedstawia się następująco:

DO KRYNICY odjazd w niedzielę o godz. 21,40 z dworca Fabrycznego, pociągiem bezpośrednim. Miejsca numerowane.

Przejazd wynosi: kl III — zł. 22,80, kl. II — zł. 23,20.

DO TRUSKAWCA odjazd w niedzielę o godz. 20.08 z dworca Kaliskiego, pociągiem bezpośred. nim. pośpiesznym do Przemyśla do Truskawca. Miejsca numerowane.

Przejazd wynosi: kl. III — zł. 26,90, kl. II — zł. 38,10.

DO ZAKOPANEGO odjazd w sobotę o g. 1-ej w nocy t. j. z 22 na 23 bm. z dworca fabrycznego, pociągiem bezpośrednim. Miejsca numerowane,

Przejazd wynosi: kl. III — z. 23,90, kl. II — zł. 35,90.

DO JAREMCZA odjazd w niedzielę o godz. 20.08 z dworca Kaliskiego z przesiadką we Lwowie. Miejsca rezerwowane.

Przejazd wynosi: kl. III — zł. 27,90, kl. II — zł. 40,80.

DO IWONICZA odjazd w niedzielę o godz. 21.40 z dworca Fabrycznego. Miejsca rezerwowane.

Przejazd wynosi: kl. III — zł. 22.10, kl. II — zł. 33.10.

DO CIECHOCINKA odjazd w piątek i w sobotę o godz. 12,57 z dworca Kaliskiego pociągiem bezpośrednim. Wyjazd z Ciechocinka w niedzielę o godz. 18,30.

Przejazd wynosi w obie strony zł. 13,10 dworca Kaliskiego, pociągem bezpośrednim.

Przejazd wynosi: kl. III — zł. 17,50, kl. II — zł. 22.75.

DO POZNANIA odjazd w niedzielę około godz. 6 rano, powrót tego samego dnia w godzinach wieczorowych.

Przejazd w obie strony wynosi zł. 12.60.

DO GŁOWNA odjazd w niedzielę o g. 7.28 z dworca Kaliskiego, powrót tego samego dnia. Odjazd z Głowna o godz 21.11.

Przejazd w obie strony wynosi zł. 3.—

Na wszystkie wyżej wspomniane wycieczki bilety zamawiać można w biurze Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) od godz. 9-ej rano do 9-ej wieczór.

DO GDYNI odjazd w czwartek o godz. 21,25 z

W interesie wszystkich chętnych wziąć udział w tych wyceczkach jest zgłaszanie się do biura Wagons-Lits Cook jak najwcześniej, gdyż ilość miejsc jest ograniczona.

POD POLSKĄ BANDERĄ NA MORZE POŁUDNIOWE.

Dnia 2 września wyrusza z Gdyni statek w piękną wycieczkę na morze południowe. Wycieczka ma wyznaczoną trasę Gdynia — Lizbona — Algier — Pireus — Konstantynopol — Constanza i dostarczy uczestnikom moc przyjemności i wrażeń, jakie tylko dać może wycieczka morska,

Koszt wycieczki wynosi zł. 600.— wraz z paszportem i wizami.

Zapisy przyjmuje wszechświatowe biuro podróży Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) codziennie od godz. 9-ej rano do 9-ej wieczór.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół.

Sztuka mięsa z sosem koperkowym i kartofelki, leniwe pierożki z serem.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVII POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj w czwartym dniu ciągnienia 3-ej klasy 27-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

50.000 zł na Nr 49230.

15.000 zł. na Nr. 68753.

Po 10.000 zł. na N-ry 42266 109227.

Po 2.000 zł. na N-ry 39883 126389.

Po 1.000 zł. na N-ry 40139 47203 58448 69015 111470 141572.

Po 500 zł. na N-ry 11088 61197 74963 83958 92159 96021+ 135342+ 136594.

Po 400 zł. na N-ry 10792 13785 26250 35382 38769 40531 57384 99555 104205 109079 111054.

Po 300 zł. na N-ry 22028 22089 34106 53673 58783 58925 82579 96115 105191 107333 108558 128649 137669 150883.

Po 250 zł. na N-ry 15676 17897 27045 29081 46784 47787 51414 53439 57728 61763 69853 74127 70603 81443 81934 89741 99189 101179 102011 102703 103147 106541. 112214 122852 124896 126710 128576 131978 135078 136030 142282 151063 152277.

Po 200 zł. na N-ry:

213 570 695 763 963+ 1176 203 4255 74 375 ...8 528 29 30 2037 162 266 354 427 611 820 ...1 156 212 329 99 323 24 544 87 702 4140 41 ...6 647 726 77 854 95 5027 149+ 87 505 55+ ...7 787 898 939 68 6165 214 510 62 823 29 7200 ...9 676 800 949 66 8110 265 72 352 438 612 731 ...29 386 493 582 741 199 271 431 597 809 921 ...2 42 43+ 11057 205 86 326 419 517 726 89 818 ...9 913 33 48 12453 607 91 791 846 13185 404 780 ...10 908 14050 457 660 15205 505 51 929 52 16174 ...3 516 17224+ 322 64 430 70 602 734 47 804 ...343 538 616 832 35 83 992 19179 86 201 691 ...48 957 20164 83 373 989 21097 323 404 16 88 ...74 669 88809 954 22585 657 714 33 834 63 ...454 62 602 727 24081 121 388 487 88 519 652 ...6 819 989 25031 43 205 74 482+ 627 43 791 26499 742 63 871 27428 41 94 530 690 28012+ 109 658 63 72 97 825 63 77 910 29238 391 403 42 55 72+ 962 30014+ 43 104 209 342 433 54 649 31038 52 362 427 45 592 643+ 825 999 32220 81+ 94 330 61+ 451 549 59 33053 140 83 309 495 34153 555 686 749 809 35015 107 227 29 479 648 89 930 59 36030 139 63 438 542+ 658 776 84 944 37057 69 171 210 376 403 14 94+ 570 75 709 74+ 854 38018 101 59 204 99 594 640 39211 302 543 714 807 57 92 908 14 40403+ 902 38 43 85 41075 98 106 25 666 77 724 9 889 42000 334 74 506 27 621 889 927 38 43103 54 302 22 89 465 601 837 44220 87 402 99 636 894 974 45361 542 902 12 59 46033 143 84 511 608 13 47100 29 57 71 231 57 64 312 565 625 779 882+ 48033 255 304 745 848 975 49068 139410 935 50117 436 58 591 616 735 578 51200 621 40 84 982 52093 182 242 654 795 903 53372 471 548 725 954 54161 85 296 345 99 555 621+ 754 813 97 55193 213 15 18 327 60 396 597 699 729 859 956 56057 77 205 64 71 303 12 425 59 533+ 638 80 867 994 57443 93 701 38 96 839+ 58044 126 242 409 38 59 623 84 732 883 939 59045 67 101 233 88 383 406 530 731 64 847 905 94 60148 215+ 507+ 57 611 20 64 959 61028 104 45 645 90+ 708 76+ 62189 379 696 782 827 55 63029 249 328 535 85 606 45 812 66 64039 522 43 801 31 65020 22 146+ 94 211+ 357 576 867 66108 309 22 418 29 588 96 761+ 84 970 67017 54 311 76+ 533 92 811 13 45 68032 57 92 106 444 48 542 984 69249 86 342 409 46 89 559 916 70067 179 235 308+ 83 87 49 502 19 21 78 832 976 71306 493 612 16 23 712 53 60 852 982+ 72121 286+ 562 645 835 73067+ 150 252 305 06 515 655+ 760 96 74049 154 504 209 710+ 985+ 75009 27 141 251 312 407 730+.

76200 88 511 674 872 951 77088 115 245 55 60 391 463 628 876 924 51+ 75 78073 78 223 76 79288 92 350 92 496+ 718 830 36 933 80108 75 225 481 588 610 20 54 748 896 81141 320 873 82090 224 324 466 627 790 836 953 92 83064 115 36 749 958 84047 338 527 80 736 64 83 85333 57 63+ 777 859 65 66 85025 426 73 698+ 884 905 22 81762 201 77 320 457 58 329 606 772 88043 480 541 69 679 823+ 34 81 89181 348 464+ 591 616 896 921 90157 227+ 75 316 682 726 47 981 91217 317 569 607 43 743 47 92002+ 159 77 202 438 54 553 645+ 808 72 93072 81 100 453 78 644 50 63 823 935 73 95299 344 463 89 590 637 982 96064 07 10 75+ 831 97001 105 311+ 411 585 657 810 98288 453 65 73 514 600 782 829 69 71+ 99061 80 116 398 477 555 100021 151 78 257 443 54 77 562 705 96 98 101066 105 261 349 475 502 27 686 784 96 102400 46 781 85 884 103210 518 47 376 849 104002 21 50 62 205 105397 315 576+ 761 99 106082 123 242 325+ 429 48 556 858 901 107054 423 508 14 38 687 768+ 817 903 108030 77 474 551 601 50 767+ 109079 227 29 330 411 634 806 16 966 110018 104 322 47 758 69 866 919 111002 54 94 101 355 408 70 551 605 889 112091 120 212 87 525+ 877 971 113073+ 243 51 81 455 660 931.

114096 131 45 387 446 594 662 842 931 97 115460 641 848 96 116175 527 745 897 117117 97 416 537 646 901 118337 507 656+ 119323 36 407 50 507 754 120197 508 612 29 62+ 927 90 121093 189 525 972 122083 130 318 36 451 599 845 76 943+ 123077 108 86 98 388 508 62 616 940 124538 869 964 125049 361 471 512 34 918 76 126119 282 389 553+ 720 879 934 127308 30 43 505 619 790 129002 44 45 132 286 510 916 130044 193 219 68 505 24 741 87 947+ 131138 80 360 408 17 530+ 87+ 92 731 874 89 96 958 132027 111 54 214 770 133102 75 607 724 38 66 89 969 134066 275 615 27 135183 280 363 90 686 702 40 84 93 914 136218+ 37 594 661 137587 872 138071 252 75 79 97 429 588 870 957 139006 12 182 270 363 420 666 705+ 821 25 906 88 96 141340 72 482 572 142003 37 224 28 42 432 74 649 826 143151 64 663 959 68 144138 268 385 465 505 612 16 19 814 145200 86 341 682 900 146018 45 60 82 110 772 796 947 147096 404 15 528 646 88 903+ 1480218 356 428 683 857 920 149420 521 658 736 91 868 966 86 150231 387 639 769 848 151032 61 301 02 07 58+ 897 800 152173 303 462 991+ 153040 246 308 75 523 620 773 967 154004 190 [illegible] 13 31 563 851 909 29

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 18 lipca. Loco 11,65; lipiec 11,50. sierpień 11,58; wrzesień 11,68.

Nowy Orlean, 18 lipca. Loco 11,55; lipiec 11,42; październik 11.76; grudzień 11.96.

Liverpool, 18 lipca. Loco 6,31; lipiec 6.21; sierpień 6.21; wrzesień 6.21.

Egipska, 18 lipca. Loco — ; lipiec 8.11; październik 8.21; styczeń 8.34.

Brema, 18 lipca. Loco 12.73; październik 12.69; grudzień 12.90; styczeń 12,96.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Grupę pożyczek premjowych cechował nastrój bardziej ożywiony, przy nieznacznej poprawie kursów. 3 proc. Pożyczka Budowlana była droższa o 20 gr. Dolarówka podniosła się o 75 gr. zwykłe odcinki 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej o 1 zł. a serję o 1.50 zł. na sztuce.

Papiery dolarowe zwyżkowały; 6 proc. Pożyczka Dolarowa podniosła się o 0.25 proc., 7 proc Pożyczka Stabilizacyjna o 0,88 proc. Listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych jak zwykle nie wykazały.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — NIEJEDNOLICIE.

Dział listów zastawnych stołecznych cechował nastrój mocniejszy, obroty były stosunkowo niewielkie. 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kred Przemysłu Polskiego zwyżkowały o 2.50 proc (13.7). 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy nabywano po cenie niezmienionej, 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy zdołały poprawić kurs o 0.12 proc.

W grupie prowincjonalnej ukazały się dawno nienotowane 8 proc. Listy Zastawne m. Lublina po kursie o 3.25 proc. wyższym (ost. not. urz. 9.5 b. r.) 8 proc. Listami Zastawnemi m. Łodzi obracano po cenie o 0,87 proc. obniżonej (12.7.).

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38,50; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 47,00; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 102.50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 110,00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 44,00 Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 61,50—62,25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 50,38—49 88; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I. em. 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 53,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 52,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 41 00—41,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Lublina 33.25 Listy Zastawne Tow. Kred m. Łodzi 37,38

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój zmienny, obroty — cokolwiek żywsze. Akcje Banku Polskiego w przebiegu zebrania zyskały 2 zł. Z cukrowniczych nabywano akcje Warsz. Tow. Fabryk Cukru po cenie o 5 zł. niższej. Z chemicznych doszło do tranzakcyj akcjami „Kijewski Scholze" po kursie o 25 gr. obniżonym.

W grupie metalurgicznej po ustalonym kursie nabywano Lilpopa oraz Starachowice które zwyżkowały o 35 gr. na 1 akcji 50-złotowej.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 82,00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 19,00; Lilpop 12,00; Starachowice 10.50; Kijewski 16.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 18 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I standard 687 gl. 21.00 — 22.00 pszenica czerwona, jara, szklista 775 gl. 42.00—43.00; pszenica jednolita 742 gl. 41.00—42.00; pszenica zbierana 731 gl. 40.00—41.00; groch polny z workiem 24,00—27.00; groch Wiktorja z workiem 32,00—36.00; mąka pszenna gat. pierwszy — 45 proc. „luksusowa" 65.00—70,00; mąka pszenna gat. pierwszy — 65 proc. 60.00—65.00 mąka pszenna gat. drugi — 20 proc. po „luksusowej" 55.00—60,00; mąka pszenna gat. trzeci „poślednia" 30,00—40 00; mąka żytnia pytlowa gat. I 65—55 proc. 39,00—41,00; mąka żytnia sitk. gat. II po 55 proc. 92.00—31,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 29,00—31,00.

Usposobienie spokojne.

Poznań, 18 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 20.75 — 21,00 (usp. słabe); pszenica 39,00—40.00 (usp. słabe); jęczmień 16.00—17,00 (usp. spokojne); — ozimy 15,00—16.00 (usp. słabe); owies 15.00—15,00 (usp. spokojne); mąka żytnia 56 proc. z work. 36,00—37,00 (usp. spokojne); mąka pszenna 65 proc. z work. 61.00—63.00 (usp. słabsze); otręby żytnie 10.25—[illegible]; otręby pszenne 10,00—11,00; otręby pszenne grube 11,00—12,00; rzepak zim. 31—33; rzepik zimowy 38.00—39,00; gorczyca 52,00—58.00; wyka latowa 12,50—13,50; łubin żółty 10.00—11.00. Ogólne usposobienie słabsze. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 30 tonn; jęczmienia 210 tonn; jęczmienia zimowego 225 tonn; owsa 15 tonn; rzepaku zimowego 15 tonn; mąki żytniej 30 tonn; otrąb żytnich 20 tonn; mąki ziemniaczanej 180 tonn; grochu polnego 9 tonn.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Cień.
Teatr Letni — Czy jest co do oclenia.
Teatr Popularny — Przyjdzie koza do woza.
Adria — Dziewczę z gór.
Capitol — Tommy Boy.
Casino — Maski dr. Fu Manczu.
Corso — I. Dr. Frankenstein. II. Komendserc.
Czary — I Cohn i Kelly w tarapatach. II. Wiatr od morza.
Dom Ludowy — Kwiat Wschodu.
Grand-Kino — Orlątko.
Luna — Porucznik marynarki.
Metro — Dziewczę z gór
Palace — Gdy kończy się miłość.
Przedwiośnie — Na paryskim dworcu.
Rakieta — Niepotrzebna.
Stylowy — Gloria.
Sztuka — I Nasze niewinne narzeczone. II Przedwiośnie.

WINSZUJEMY·

Jutro: Wincentemu.
Wschód słońca 3.37.
Zachód — 19,48.
Długość dnia 16.11.
Ubyło dnia 0.34.
Tydzień 29.

Wrotki.



W St. Zjedn. daje się zauważyć powrót mody wrotkowania za którem zaczynają przepadać Amerykanki. Na zdjęciu zawodniczka opatrzona numerem.

Srebro i... gruźlica.
ZŁOTE LIŚCIE NA RANIE.
Szlachetny metal posiada właściwości dezynfekcyjne.

W starożytności przypisywano złotym i srebrnym amuletom szczególniejszą siłę leczniczą. Noszono je przy sobie w przeświadczeniu że potrafią one uchronić właściciela przed chorobą, kładziono je na rany, które się pod ich dotykiem szybko goiły.

Badania naukowe wykazały, że wiara w siłę amuletów nie była zwykłym przesądem że raczej mieści się w niej szczypta prawdy.

Okazało się bowiem, że metale w najdrobniejszych, nie dających się nawet wymierzyć ilościach, posiadają niezwykłe właściwości dezynfekcyjne. Woda, do której dodaje się najmniejsze ilości roztworu srebra, pozbawiona zostaje wszelkich szkodliwych bakteryj podczas gdy inne nieszkodliwe drobnoustroje, jak np. drożdże, szybciej się mnożą niż w płynie niesterylizowanym. Woda sterylizowana do pomycia naczyń, do płókania owoców itp., zabija także na ich powierzchni wszelkie szkodliwe bakterje. Właściwości te zachowuje woda przez długie miesiące, nie tracąc nic ze smaku i woni.

Zrozumiałem się staje, jak olbrzymie znaczenie te właściwości srebra posiadają w życiu praktycznem, jak np. przy dostarczaniu ludności zdrowej wody do picia, przy warzeniu piwa i wogóle w przemyśle w którym fermentowanie odgrywa rolę.

Obecnie powstała też już nowa gałąź przemysłu, zajmująca się wyrobem roztworu srebra dla sterylizowania wody itp.

Sterylizowane roztworem srebra płyny są absolutnie nieszkodliwe dla organizmu ludzkiego, choćby dla tego samego, że ilości srebra, jakie tą drogą dostają się do organizmu ludzkiego, są wręcz znikome. Gdyby bowiem człowiek od samego urodzenia aż do 70 roku życia wypijał codziennie 1 litr wody sterylizowanej, przyjąłby przez całe życie tylko 15 gr. srebra.

Ilość ta jest mniejsza, niż ta, jaka dostaje się do organizmu przez stałe używanie srebrnych łyżek i widelcy.

W dalszym ciągu udało się sporządzić preparaty farmaceutyczne z srebrem o wielkiej sile dezynfekcyjnej.

Tą właściwością dezynfekcyjną srebra, a w pewnej mierze także złota, tłumaczy się okoliczność, że przy przebijaniu ucha srebrnemi i złotemi kolczykami nie zachodzi nigdy zakażenie krwi.

Podobnie nieszkodliwe jest przebijanie nosa i warg u dzikich narodów zapomocą krążków metalowych. W wojnie światowej stosunkowo łatwo goiły się rany, wywołane pociskami miedzianemi.

Pozatem chirurgja stosuje srebro i złoto do celów leczniczych.

W klinice chirurgicznej w Wiedniu robiono z doskonałym wynikiem próby z nakładaniem cieniuteńkich listeczków srebra i złota na rany. Postępowanie to okazało się szczególnie skutecznem przy ranach od spalenia, które mało ropiły i goiły się bardzo szybko. Nakładane na ranę listeczki srebra umożliwiają także łatwe i bezbolesne zmienianie opatrunków. Szczególnie skutecznym środkiem okazało się tu srebro, złoto posiada w daleko mniejszym stopniu właściwości dezynfekcyjne i lecznicze.

Bardzo skuteczne wyniki uzyskano przez stosowanie srebra przeciwko bakterjom gruźliczym, co otwiera nowe perspektywy w walce z tą chorobą.

Na upały.



W czasie upałów najprzyjemniejsze są takie właśnie dania, w których owoce i soki zmieszane są z czystym lodem.

Ostrzegamy!... Ostrzegamy!...
Gorący list do redaktora.

Kler anglikański uchodzi za bardzo ofiarny i usłużny i cieszy się w szerokich kołach społeczeństwa swego wielkiem zaufaniem oraz dużą popularnością.

Duchowny zwłaszcza w małych miasteczkach i na wsi, poza swemi obowiązkami pasterskiemi, zmuszony jest nieraz występować w roli prawnego doradcy, rozjemcy, lekarza, a często nawet w charakterze pośrednika w... najmie letnich mieszkań. Ta ostatnia rola jest, zdaje się, najmniej wdzięczną, bo oto„ jeden z młodszych pastorów" wystosował do redakcji „Sunday Times" list treści następującej:

Na naszej ostatniej konferencji, superintendent kilkakrotnie z naciskiem zaznaczył że kardynalnym obowiązkiem jest bliźnim w każdem położeniu dopomóc.

Z ręką na sercu, mogę powiedzieć, że pod tym względem nie byłem nigdy opieszałym. Na moje szczęście czy nieszczęście, jestem pastorem we wsi położonej uroczo wśród wonnych pól i lasów cienistych. Już od czerwca poczynam „pomagać" moim bliźnim i czynię to aż do końca września. Mam tu na myśli staranie się o —mieszkania dla letników... Za moje zabiegi i usłużność—pomijając już stratę czasu, znaczków pocztowych, papieru itd. — rzadko mi ktoś powie„Bóg zapłać"

Rzecz ma zwykle taki przebieg: Ktoś powiedział np. pani Miller, że miejscowość Goodhealth nadaje się idealnie na letnisko. I już list do „wikarego" jest w drodze. Muszę dać szczegółowy opis naszej wioszczyny wspomnieć o charakterze jej mieszkańców, dać informacje, co do jakości miejscowego mleka, a czasami — bywało — posłać też próbkę chleba. Otrzymuję np. takie listy: „Przybywam do waszej wioski w lipcu. Proszę mi donieść, czy woda jest u was bezwarunkowo czysta i czy na miejscu można otrzymać absolutnie świeże mleko? Ponieważ zamierzam wynająć mieszkanie u pani Green, zechce mi pan donieść, czy jest to osoba, porządna, czysta i czy potrafi dobrze gotować? I jeszcze jedno: czy mąż pani Green pali fajkę w domu?"

Dawniej starałem się zdobyć wszystkie żądane informacje: chodziłem do różnych pań Green, studjowałem zwyczaje panów Green, słowem czyniłem wszystko, byle tylko „pomóc bliźnim". A jaki rezultat Domyśl się, Szanowny Redaktorze, jaki mógł być rezultat, kiedy się później okazało, że pan Green nie palił fajki w domu, ale zato bezustannie zapowietrzał strasznym gatunkiem tytoniu cały ogród i sąsiedztwo domu w dalekim promieniu! Obecnie postępuję już znacznie.. odważniej aniżeli dawniej. Będąc zmuszonym komuś „pomóc", podaję parę adresów, prosząc o bezpośrednie skomunikowanie się z panią Gile, panią Green lub wdową Jones.

Atoli niekiedy skutki tej mojej „obojętności na losy bliźnich" są wręcz fatalne, a wyrażające się w ten sposób: „Szanowny panie Wikary! Otrzymawszy list pański, byłam niepomiernie zdziwiona jego tonem!

Więc Pan, mając chyba dość wolnego czasu tam na wsi, odmawia mi tej drobnej przysługi? Dobrze! Poskarżę się superintendentowi!" I poskarżyła się, a zwierzchnik zmył mi porządnie głowę.

Ale korespondencja z letnikami, to jeszcze nie wszystko. Często gęsto zgłaszają się do mnie goście o wypożyczenie im np. pościeli płóciennej, gdyż „w tych chłopskich wełnach i samodziałach kulturalny człowiek spać nie może".

I wymówka: „Że też Pan nas o tem nie uprzedził"

Najwięcej bawią mnie listy, które nazywam jednopytaniowe np. „Czy macie regularną dostawę świeżych kiełbas? „Czy wasi mieszkańcy są prymitywni i nie zepsuci?" „Czy na łąkach trafiają się u was jadowite żmije?"

A teraz powiedz Szanowny Redaktorze, czy byłoby rzeczą zdrożną, zwrócić się do radjostacji londyńskiej z prośbą o rozgłoszenie na całą Wielką Brytanję takiego komunikatu. „Obywatele! omijajcie starannie miejscowość Goodhealth. Woda i mleko są tam wątpliwej jakości: dostawa świeżych kiełbas silnie szwankuje; na łąkach gnieżdżą się jadowite żmije: charakter mieszkańców jest nikczemny! Ostrzegamy, ostrzegamy!

—oOo—

Już wyżej budować nie można.
Najefektowniejszy dom w Nowym Jorku.

Najpotężniejszą budowlą świata jest zbudowany niedawno słynny drapacz chmur „Empire Building" w Nowym Jorku. Drapacz ten skupia w swoim olbrzymim stalowym kadłubie całe miasto,

bo liczy 20.000 lokatorów.

Do drapacza wkracza się przez wspaniały westybul, który mógłby z łatwością pomieścić średnich rozmiarów dom. W westybulu tym mieszczą się: fryzjernia, księgarnia, urząd pocztowy i kasa biletowa. Bilet za dolara upoważnia do zajęcia miejsca w jednej z 62 wind drapacza. W ciągu kilkudziesięciu sekund jest na szczycie drapacza. Tak szybko idzie winda ekspresowa. Na 62 piętrze, trzeba się przesiąść, aby dostać się do windy, która dochodzi

do 84 piętra.

Stąd już kilka stopni na galeryjkę, z której roztacza się wspaniały widok na cały Nowy Jork.

Olbrzymi drapacz chmur kosztował 50 miljonów dolarów, czyli prawie pół miljarda złotych. Na budowę zużyto setki tonn cegły i piasku. Zaczęto budowę w okresie „prosperity", skończono ją w czasach kryzysu. Dzisiaj wszystkie piękne lokale i luksusowe mieszkania

stoją pustką.

Niema lokatorów, nawet za zniżone komorne. „Empire Building" dawnoby zbankrutował, gdyby nie to, że stał się najciekawszem miejscem wycieczek nowojorczyków i

wszystkich przyjezdnych.

Z wstępów na szczyt drapacza płyną dla posiadaczy drapacza grube pieniądze.

„Empire Building" posiada 102 piętra. — Jest to najwyższy budynek. Wyżej nie można budować, z powodu trudności komunikacyjnych. Windy zajęłyby zbyt dużo miejsca.

TYLE ZŁOTA... TYLE ZŁOTA...
Skarby na dnie morza.

Król Neptun jest może najbogatszym ze wszystkich monarchów, jacy kiedykolwiek rządzili na ziemi. Bogactw jego zliczyć niepodobna — tamtych, które z dawien dawna należały doń, ani tych, które ludziom odebrał, zatapiając okręty, wiozące częstokroć bezcenne skarby. Ostatnio w odwiecznych, a nieprzerwanych zmaganiach ludzi z oceanem, zanotować należy znamienną przemianę — przewagę człowieka

nad królestwem Neptuna.

Już nietylko perły, rośliny i zwierzęta morskie wydobywa człowiek z głębin słonych wód, lecz wydziera również miljon po miljonie wszystkie sztaby drogocennego kruszcu, jakie wraz z zatopionemi okrętami znalazły się na dnie mórz.

W hiszpańskiej zatoce Vigo spoczywa na dnie skarb wartości

20 miljonów funtów szterlingów

w sztabach złota i srebra, zatopiony przed laty. Inna „kopalnia" złota obliczana na 2.000.000 funtów szterl. spoczywa na dnie morskiem wraz z okrętem hiszpańskim „Pereisa", zatopionym w 1588 roku. Conajmniej pięćdziesiąt razy ogłaszano nagrody za wydobycie tych skarbów i przystępowano do walki z zazdrosnym i nieubłaganym żywiołem morskim, dotychczas jednak bezskutecznie.

„Golden Gate" parowiec linji „The Pacific Mail Line" opuścił przed sześćdziesięciu laty San Francisco,

wioząc trzystu pasażerów

i jeden miljon funtów szterlingów w złocie. Około Mazatlan'u wybuchł pożar, którego pastwą stała się cała załoga i pasażerowie okrętu, złoto spoczęło na dnie oceanu.

„Arabic", ofiara 1915 roku, wiózł miljon funtów w złocie, japoński „Yasaka Maru", ofiara 1019 roku, spoczął na dnie wraz z 1.200.000 funtów w sztabach złota i srebra Maharadża Kapurthalu stracił w katastrofie „Goelong'a" klejnoty

wartości 1.000.000 funtów szterlingów.

wydobyto przed kilku laty cały ładunek okrętu „Laurentic", należącego do towarzystwa „White Star Line", a zatopionego przez niemiecką łódź podwodną w 1917 roku, ładunek ten oceniają na 7.000.000 funtów szterlingów. Wydobyto również 700.000 funtów w sztabach złota z okrętu „Oceanja", zatopionego wpobliżu Gibraltaru. Flota turecka, zatopiona przed stu laty w zatoce Navarino, wiozła przeszło

10.000.000 funtów w sztabach złota i srebra,

zdołano jednakże wydobyć zaledwie 50.000, reszty zaś nie można, było odszukać.

Wody chińskie i indyjskie dostarczają rokrocznie rozmaitym poszukiwaczom bogactw zatopionych przed wiekami okrętów. Istnieje w Pekinie specjalne muzeum, w którem historja Chin przedstawiona jest zapomocą eksponatów, będących w lwiej części przedmiotami wydobytemi z dna morskiego, a pochodzącemi z różnych, nieraz bardzo

dawnych epok kultury chińskiej.

Odnaleziono również przed kilku laty zatopione okręty fenickie, pełne drogocennego sprzętu.

Z kamizelką, czy bez?
Aktualne pytanie.

Fala gorąca, która w tych dniach zapanowała nad Londynem, przyczyniła się do wznowienia starego zagadnienia, dotąd nie rozwiązanego: zagadnienia kamizelki. Wywiązała się polemika na łamach prasy, celem stwierdzenia, czy w czasie dokuczliwych upałów „przyzwoitość" zezwala

na chodzenie bez kamizelki.

Poglady są różne. Większość uważa, że zasadniczo kamizelka jest nieodzowna, tak że polemika dotyczy raczej teorji, aniżeli praktyki. Mężczyzn podzielono na trzy rodzaje: do pierwszego należą ci, którzy są zdania, że „przyzwoity Anglik nigdy nie wystawi na widok publiczny całego przodu koszuli, gdyż wywołałby tem zasłużony skandal". Do drugiego przystąpili ugodowcy, twierdząc, że gdy tylko termometr przekracza 24 stopnie w cieniu,

kamizelki winny zniknąć.

Ostatnia z rzędu, trzecia kategorja zainteresowanych, proponuje rozwiązanie zagadnienia w sposób iście godny angielskiego „humour'u. Nie wchodząc w zasadnicze powody przemawiające za lub przeciw kamizelce, proponują oni, by w lecie mężczyźni nosili... marynarki o dwurzędowem zapięciu, co osłania wystarczająco koszulę i — nie zmusza do noszenia zbędnej w lecie części garderoby.

Starożytna chirurgja wojskowa.
Najstarszy „podręcznik" dla lekarzy.

Pewien Amerykanin nazwiskiem Edwin Smith, który interesował się bardzo egiptologją nabył przed 40 laty w Luxor (miasto nad górnym biegiem Nilu) dobrze zachowany zwój papirusu, który uczeni uważali za manuskrypt z dziedziny medycyny. Wówczas jednakże nie potrafiono jeszcze odczytać w całości tego dzieła. Dopiero kiedy cenny manuskrypt po śmierci nabywcy przeszedł na własność nowojorskiego towarzystwa umiejętności polecono egiptologowi amerykańskiemu prof. Breasted opracowanie dzieła, które ów po ośmiu latach niedawno temu ukończył. Okazało się, że papirus zawiera najstarszy podręcznik chirurgji, sporządzony około roku 2800 przed nar. Chr. Dzieło jest niestety niekompletne i kończy się opisem 48-ej choroby. Przytoczone przykłady obejmują schorzenia chirurgiczne i rozpoczynają się od uszkodzeń czaszki. Ponieważ mowa jest tylko o mężczyznach, przypuszcza się, że ma się do czynienia z podręcznikiem chirurgji wojskowej. Widocznie zamierzano dać podręczniki chirurgji lekarzom, towarzyszącym wojskom faraonów. Jako środki lecznicze przytoczone są nakładanie na rany surowego mięsa, opatrunki tłuszczem i miodem, ciepłe i zimne kompresy itd. Znane jest także szycie rany i wypalanie żelazem.

Okazuje się, że starożytni Egipcjanie także na polu medycyny posiadali już bardzo dawno poważne wiadomości.

Świetny skok.



Nowy gwiazdor psiego rodu z rasy bernardynów, który jest sensacją Hollywoodu skacze przez dwie urocze gwiazdki.

Podsłuchane.

„ZAKOCHANA".

— Jesteś pierwszym mężczyzną, którego kocham!

— Wiem o tem.

— I wyobraź sobie, to się dziwnie składa: jesteś też pierwszym, który w to wierzy.

PRZY STOLIKU W KAWIARNI.

— Wie pan, panie Eierweiss, co mi się najbardziej podoba w pańskiej żonie?

— No?

— To, że ona jest pańską żoną, a nie moją!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.